

Razem *dla* Ewangelii

STYCZEŃ – CZERWIEC 2018

DZIAŁAMY RAZEM,
DZIAŁAMY DLA EWANGELII

ISSN 2451-2427

W numerze:

Siedem sposobów, aby stać się
lepszym słuchaczem kazań

Władza i jej nadużycia

Twoim grzechem nie jest to, co myślisz

Kiedy lękasz się przyszłości

Jak kościoły powinny
wynagradzać pastorów?

Prawe przywództwo

Konferencje RDE w I półroczu 2018 r.

- Kościół: nowy lud Boga,
konferencja ogólna, Toruń, 3-4 marca 2018
- Kaznodziejstwo ekspozycyjne,
Bielsk Podlaski, 17-18 marca 2018
- Boży przywódcy i Boże Słowo,
konferencja dla mężczyzn,
Toruń, 13-14 kwietnia 2018

Fundament społeczności chrześcijańskiej



• TADEUSZ TOŁWIŃSKI

Dziękuję Bogu mojemu za każdym razem, ilekroć was wspominam, zawsze w każdej modlitwie mojej za wszystkich was z radością się modląc, za społeczność waszą w ewangelii od pierwszego dnia aż dotąd (Flp 1:3–5).

Są takie chwile, w których lubimy być sami. Nie jest to jednak nasz ulubiony sposób na życie. Gdyby samotność była ulubionym stanem człowieka, w więzieniach nie stosowano by dodatkowej kary, jaką jest dla osadzonego przebywanie w odosobnieniu, w celi nazwanej izolatką. Zostaliśmy stworzeni do życia w społeczności z innymi ludźmi. Pragnienie to jest „wbudowane” w ludzkie serce. Każdy z nas może potwierdzić to, co powiedział o nas Bóg: Niedobrze jest człowiekowi być samemu. Samotność może nam dokuczać w każdym okresie życia. Sprawia ona, że bardziej lub mniej intensywnie szukamy społeczności z innymi.

Ze swoich doświadczeń i obserwacji wnioskuje, że kierujemy się przy tym trzema wymienionymi poniżej przesłankami – nazwę je fundamentami, na których opieramy naszą społeczność. Fundamenty te istnieją niezależnie od tego, czy jesteśmy ich świadomi czy nie.

Fundament emocjonalny

- a) **Pozytywne uczucie** do drugiej osoby z pewnością ułatwia nawiązywanie relacji. Nie pragniemy społeczności z osobami, które w chwili próby nas zawiodły – a przynajmniej jesteśmy w takich przypadkach ostrożni w ponownym nawiązywaniu kontaktów. Z większą otwartością podchodzimy do relacji z osobami, które jeszcze nas nie „zdradziły”. Mamy też z reguły dobre relacje z osobami i zborami, których nie znamy zbyt dobrze, co do których nie wiemy, jak reagowałyby na tematy drażliwe.
- b) **Podobne doświadczenia** życiowe zbliżają ludzi. Śmierć kogoś bliskiego, choroba są czynnikami spajającymi osoby, które doświadczyły lub doświadczały tych samych trosk. Kiedy zaś jesteśmy w stanie „zdrowia i sytości”, szukamy najczęściej

kontaktów z osobami również cieszącymi się poczuciem dobrostanu. Łatwiej nam bowiem pozostać w społeczności z ludźmi o podobnych przeżyciach.

- c) **Podobne przeżycia duchowe** także zbliżają ludzi. Osoby o podobnych doświadczeniach w tym zakresie chętnie łączą się w grupy. Relacje oparte na przeżyciach duchowych najczęściej jednak ograniczają zdolność rozróżniania nauki chrześcijańskiej od niechrześcijańskiej. W takich sytuacjach uczucia bardziej dominują jako fundament więzi międzyludzkiej niż prawdy z Biblii. Kierunek społeczności wytyczają przeżycia powiązane w naturalny sposób z emocjami. Podłożem relacji staje się to, co „duchowe”, a „duchowe” jest to, co przeżywamy – wszystko inne nie ma w sobie już tego „duchowego życia”.

W społeczności opartej jedynie na fundamencie emocjonalnym nie ma miejsca na inną wolę Bożą niż ta, która jest według mego pragnienia. Tymczasem wszyscy wiemy, że emocje są chwiejne. Gdy podłożem więzi są uczucia związane z przeżyciami, relacje między ludźmi okazują się również niestałe. Oparte na słabym fundamencie, zwykle nie trwają długo.

Fundament pragmatyczny

- a) **Człowiek dorosły umie liczyć** – i nie mam tu na myśli działań matematycznych. Wie, że czasami nie wystarczy liczyć tylko na siebie. Zaczyna kalkulować, co i kiedy może się mu opłacać. Zda je sobie sprawę, że znajomość z osobą bogatszą i mającą do tego wysoką pozycję społeczną może mu kiedyś przynieść korzyść. Z pewnością wielu żałuje, że w szkole podstawowej nie byli mili dla kogoś, kto teraz jest na stanowisku. Gdyby tylko wcześniej umieli to przewidzieć... Status

społeczny „przyszłego przyjaciela” nie jest przecież bez znaczenia.

b) Pragmatyczny chrześcijanin wie, co może się mu opłacać. Wie, jak zjednywać sobie ludzi – darami. Wie, że dar, miłe słowo zmiękcza serce. Wie, jak wykorzystywać te narzędzia dla swojej korzyści. Ma dobrą pamięć do wybranych werse-
tów biblijnych, lecz słabiej pamięta na przykład zalecenie, aby nie spodziewać się nic w zamian: *dobrze czyńcie, i pożyczajcie, nie spodziewając się zwrotu* (Łk 6:35) Jakiego zwrotu? Wielu, dając innym, tak naprawdę może dawać sobie, gdyż spodziewa się „zwrotu” – niekoniecznie w tej samej formie. Jedną z form może być chociażby poparcie w głosowaniu.

c) Pragmatyk potrafi odsunąć na bok fundament uczuciowy. Umie nawet „przebaczyć”, jeśli spodziewa się korzyści z relacji, a gdy jest bardziej „duchowy”, usprawiedliwi swój pragmatyzm „dobrem zboru/kościół”. Z powodów pragmatycznych nie zwraca uwagi na zło. Niewłaściwe nauki i praktyki w kościołach nie są już złymi, lecz stają się elementem „budującym” wspólną rodzinę. Tymczasem ani Jezus, ani apostołowie nigdy nie prezentowali takiej postawy – wielokrotnie zwracali uwagę na grzech, zatwardziałość serca, gnuśność, złe praktyki czy obce ewangelie. Chrześcijanin pragmatyczny umie też liczyć... na wyborców.

Fundament pragmatyczny, podobnie jak emocjonalny, jest nietrwały, ponieważ w zbudowanej na nim relacji zawsze może nas zastąpić ktoś inny, kto jest od nas lepszy, kto obieca, a nawet da więcej.

Fundament ewangelii

Fundamentu tego nie musimy budować. On jest już zbudowany, założony. Fundamentem tym jest osoba i dzieło Chrystusa: *Według łaski Bożej, która mi jest dana, jako mądry budowniczy założyłem fundament, a inny na nim buduje. Każdy zaś niechaj baczy, jak na nim buduje. Albowiem fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus* (1Kor 3:10–11). Podobnie jak przy fundamentach wspomnianych powyżej, także w przypadku fundamentu ewangelii możemy wyróżnić pewne składniki:

a) Człowiek jest grzeszny z natury i dlatego grzeszy. Z kolei jedyną zapłatą za grzech, jaka go czeka, jest śmierć! Nie ma tu żadnego wyjątku. Skąd to wiemy? Takie zdanie ma o nas sam Bóg (Rz 3:12)!

b) Rozwiązanie problemu człowieka przyszło od Boga. Bóg jest łaskawy i *darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym* (Rz 6:23). A tym, którzy Jezusa przyjęli, Bóg dał prawo stać się Jego dziećmi przez wiarę (J 1:12).

c) Innymi składnikami ewangelii są:

- prawda o Trójcy,
- prawda o Kościele,
- prawda o czasach przyszłych dla wierzących i niewierzących.

W fundamencie ewangelii nie ma miejsca na nasze uczynki. A jeśli uczynki się pojawiają, nie są one „nasze”, gdyż pochodzą też z łaski i nie idą „przed nami”, ale „za nami”.

Fundament ewangelii jest spoiwem łączącym ludzi bez względu na wiek, narodowość, pochodzenie, doświadczenia, wyznanie, status społeczny. To fundament wieczny, a społeczność na nim oparta przetrwa próbę czasu i doprowadzi tych, którzy tę społeczność w ewangelii mają, do kontynuacji tej więzi w niebie na wieki wieczne w chwale z Ojcem, Panem Jezusem i Duchem Świętym. Gdyby niebo było na ziemi, fundament ewangelii byłby jedynym, który łączy nas, ludzi. Na ziemi jednak przenikają się wzajemnie wspomniane tu trzy fundamenty społeczności. U niektórych chrześcijan widać więcej fundamentu ewangelii, u innych częściej przeważają emocje lub pragmatyzm. Jesteśmy wezwani, by rozważyć, na jakim fundamencie budujemy swoje życie; dotyczy to również naszych relacji z innymi. Bóg poprzez apostoła Pawła przypomina nam, abyśmy opierali się na właściwym fundamencie: *Każdy zaś niechaj baczy, jak na nim buduje* (1Kor 3:10). Rada ta odnosi się także do budowania relacji międzyludzkich. Właściwe składniki fundamentu gwarantują stabilność i nagrodę.

Tadeusz Tołwiński jest współzałożycielem ruchu *Razem dla Ewangelii*, pastorem zboru Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Toruniu, absolwentem Trinity Western Seminary w Langley, Kanada.

ISSN 2451-2427

Razem dla Ewangelii

Czasopismo wydawane przez
ruch Razem dla Ewangelii

Redakcja: Rada RDE
RDE, ul. Myśliwska 2
87-118 Toruń

www.razemdlaewangelii.pl
e-mail: info@razemdlaewangelii.pl

Darowizna na działalność RDE:
PL 13 1140 2004 0000 3702 7625 0742
BIC/SWIFT: BREXPLPMBK

Nakład: 500 egz.
Cena egzemplarza: 7 zł
(z wysyłką 10 zł)

W NASTĘPNYM NUMERZE M.IN.:

- 40-latką, samotną, bezdzietną...
- 105 osób. Co minutę
- Jak się modlić, gdy twój świat się rozpada
- Czy twój kościół jest gotowy na nową rzeczywistość? Jak głosić ewangelię, gdy zmienia się kultura
- Dlaczego śpiewamy

Siedem sposobów, aby stać się



CHRISTOPHER ASH

lepiej słuchaczem kazań

Może pomyślisz sobie: „Jak słuchać kazania? Co za nedorzeczny temat”. W końcu bez sensu byłoby pisać artykuł pt. „Jak oglądać telewizję”, a słuchanie kazania jest nawet łatwiejsze od oglądania telewizji, bo nie trzeba używać pilota. To dzieje się samo – ktoś coś głosi, ja nic nie robię.

Tak jednak nie jest. Na zakończenie przypowieści o siewcy Jezus powiedział: *Baczcie więc, jak słuchacie* (Łk 8:18). I twierdzi, że jeśli będziemy słuchać w pewien sposób, otrzymamy więcej, a jeśli w inny, nawet to, co wydaje nam się, że mamy, zostanie nam odebrane. Słuchanie kazań to kwestia życia i śmierci. Więc zastanówmy się dobrze, jak ich słuchać. Oto siedem wskazówek.

1. Oczekuj, że Bóg będzie mówił
Słyszymy fale dźwiękowe wywołane przez ludzkie struny głosowe. Kiedy jednak kazno-

dzieja otwiera Biblię, w rzeczywistości słuchamy wówczas autorytatywnego głosu Bożego. *Jeśli kto mówi – pisze Piotr o nauczaniu Biblii w kościele – niech mówi jak Słowo Boże* (1P 4:11). Jeśli ktoś słucha wiernie głoszonego kazania, powinien robić to tak, jakby słuchał słów samego Boga.

W ciągu tygodnia módl się o kaznodzieję, który będzie głosił w niedzielę. Módl się o siebie i o tych, którzy razem z tobą chodzą do kościoła. Przychodząc na kazanie, zadbaj o to, aby być możliwie najbardziej uważnym i rzeźkim umysłowo. Wycisz swoje serce i umysł i oczekuj, że Bóg będzie mówił. „Panie, mów do mnie. Słucham”.

2. Przyznaj, że Bóg wie lepiej od ciebie
Kiedy Tymoteusz głosił ewangelię w Efezie, Paweł ostrzegwał go, że wielu *zdrowej nauki nie ścierpi, ale będą szukali kaznodziejów według swoich upodobań [...], żądni tego, co ucho łechce*

(2Tm 4:3). Z natury wszyscy tego chcemy. Chcemy, żeby kazanie pozwoliło nam poczuć się lepiej, podniosło naszą samoocenę, utwierdziło nas we wcześniejszych przekonaniach.

Lecz kiedy Bóg mówi, wzywa mnie dzień po dniu, tydzień po tygodniu, abym odwrócił się od grzechu i zaufał Chrystusowi. Wzywa nas: *odrzućcie wszelki brud i nadmiar złości i przyjmijcie z łagodnością wszczepione w was Słowo* (Jk 1:21). Muszę poddać się temu Słowu w pokorze, a nie wynosić się ponad nie w osądzie. To Bóg jest Bogiem, a nie ja. Dlatego muszę być gotowy zmienić swoje opinie, wierzenia, serce i życie.

3 Upewnij się, że kaznodzieja mówi to, co napisano w tekście

Naszym pytaniem jest, jak słuchać kazania *ekspozycyjnego*. Każde kazanie powinno wydobyc z Pisma Świętego znaczenie, które Bóg już wcześniej mu nadał. W tym sensie każde kazanie powinno być ekspozycyjne – dokonując *ekspozycji* tego, co znajduje się w tekście. Alternatywą jest kazanie „impozycyjne”, w którym kaznodzieja dokonuje *impozycji* – nałożenia – znaczenia na tekst. Oczywiście niektóre kazania dokonują wykładni jednego fragmentu, a inne przedstawiają wykładnie wersetów z kilku fragmentów. Zaletą pierwszego rodzaju kazań jest to, że łatwiej się upewnić, że kaznodzieja mówi to, co napisano w tekście.

Autorytet kaznodziei nie wywodzi się z jego urzędu (pastorskiego, duchownego czy jakiegokolwiek innego) czy silnej osobowości. Jego autorytet to w istocie wyłącznie pełnomocnictwo. Kiedy kaznodzieja mówi to, co mówi Pismo Święte, przemawia z autorytetem; kiedy tego nie robi, nie ma autorytetu. Przyjaciel powiedział mi kiedyś, że kiedy jego pastor głosił kazanie, on otwierał Biblię i zadawał sobie pytanie: „Skąd on to wziął?”. To dobre pytanie. Jeśli widzę, że wziął to z wybranego tekstu Pisma, powinienem skłonić głowę, okazać skruchę i uwierzyć; jeśli nie, nie powinienem tego robić.

Bądź pokorny, ale nie łatwowierny. Przeczytaj dany fragment Pisma w tygodniu poprzedzającym kazanie. Myśl o nim. Nie trzeba być biblistą, aby to robić. Jaka jest jego główna myśl? Czy ogólna wymowa kazania jest zgodna z ogólną wymową tekstu?

4 Wysłuchaj kazania w kościele

Można obecnie wysłuchać nagrań kazań w Internecie, w dogodnym czasie. To nic

złego, ale nie jest to najlepsze rozwiązanie. Boży wzorzec jest taki, aby Jego lud się gromadził („kościół” znaczy „zgromadzenie”) i razem zasiadał, poddając się Słowu.

Słuchanie kazań to nie coś między mną a Bogiem. Tu raczej Bóg kształtuje nas razem. Słuchamy Słowa razem. Jesteśmy przed sobą nawzajem odpowiedzialni. Wysłuchałem kazania i wiem, że ty też go wysłuchałeś. Oczekujesz ode mnie, że postąpię odpowiednio, a ja tego samego oczekuję od ciebie. Pomagamy sobie nawzajem, pobudzając jeden drugiego, gdy się gromadzimy, do bogobojnego życia (Hbr 10:24–25).

5 Bądź tam każdego tygodnia

Chodź regularnie do kościoła. Żyjemy w kulturze niechętej jakimkolwiek zobowiązaniom. Tak łatwo jest pojawiać się i znikać, trzymać się z boku jako beznamiętny obserwator. Lecz zobowiązanie, aby regularnie spotykać się z rodziną przymierza, jest ważne.

Bóg stopniowo kształtuje i formuje nasze umysły, serca i charaktery przez nieustannie kapiące krople swojego Słowa

Bóg nie daje nam prostych rozwiązań, które byłyby rezultatem wysłuchania jednego lub dwóch niedzielnych kazań; On stopniowo kształtuje i formuje nasze umysły, serca i charaktery przez nieustannie kapiące krople swojego Słowa. Potrzebujemy wciąż na nowo słuchać, jak głoszony jest Chrystus. Apostoł Piotr ujął to tak: *zamierzam zawsze przypominać wam te sprawy, chociaż o nich wiecie* (2P 1:12). Jeśli możesz, zapisuj, w które niedziele jesteś w kościele, a w które nie. Możesz być zaskoczony, jak często cię tam nie ma. Postanów przychodzić regularnie, zarówno dla własnego dobra, jak i dobra tych, którzy cię otaczają.

6 Rób to, co mówi Biblia

Bądźcie wykonawcami Słowa, a nie tylko słuchaczami, oszukującymi samych siebie – pisał apostoł (Jk 1:22). Celem kazania nie jest wyposażenie nas w jak największą wiedzę, lecz uczynienie nas podobnymi do Jezusa. Mamy być tymi, którzy *szczerym i dobrym sercem usłyszawszy słowo, zachowują je i w wytrwałości wydają owoc* (Łk 8:15),

jakim jest bogobojny charakter. Nie przychodzimy słuchać zwiastowania Bożego Słowa dla rozrywki, aby intelektualnie zachwycić się prezentacją czy przeżyć emocjonalne poruszenie w wyniku manipulacyjnej oracji. Przychodzimy, aby słuchać, oddawać cześć, okazywać posłuszeństwo.

Po niedzielnym kazaniu pomyśl, w jaki konkretny sposób możesz okazać posłuszeństwo głoszonemu Słowu. Zapisz to. Powiedz komuś o tym. To może być coś, co zaczniesz robić, albo coś, co robić przestaniesz. To mogą być słowa, które powinienes powiedzieć albo przestać mówić. Co najważniejsze, to kwestia postawy i pragnienia serca. Może ci pomóc prowadzenie zapisków z każdej niedzieli. Od czasu do czasu powróć do tych notatek i sprawdź, jakich postępów dokonałeś. Zadaj sobie pytanie, jak Bóg działa w tobie przez swoje Słowo. Może się okazać, że będziesz tym zaskoczony i zachęcony.

7 Zrób dzisiaj to, co mówi Biblia – i raduj się

Dziś, jeśli głos jego usłyszycie, nie ztwardzajcie serc waszych, jak głosi Psalm 95 i przypomina nam autor Listu do Hebrajczyków (Hbr 3:15). Dziś. W słuchaniu kazań jest coś, co nie cierpi zwłoki. Nie odkładaj tego na jutro, bo jutro może nigdy nie nadejść.

A potem się raduj. Raduj się, bo Bóg za dbał o to, aby Biblia została napisana dokładnie tak, jak tego chciał. Raduj się z Dobrej Nowiny o wszystkim, co Bóg dał nam w Chrystusie. Jeśli jesteś człowiekiem wierzącym, raduj się z tego, że twoje imię jest zapisane w Niebie. Niech za każdym razem, kiedy zasiadasz ze swoją rodziną przymierza w Chrystusie, wysłuchanie kazania będzie czasem świeżego upamiętania, świeżego zaufania i świeżego posłuszeństwa naszemu Królowi.

Tłumaczenie: Krzysztof Pawłusiów

Wykorzystano za zgodą The Gospel Coalition.
www.thegospelcoalition.org

Christopher Ash jest pastorem i autorem piszącym dla wydawnictwa Tyndale House w Cambridge. W latach 2004–2015 był dyrektorem Cornhill Training Course w ramach służby Proclamation Trust w Londynie.



• JARED C. WILSON

Osiem powodów, aby głosić na podstawie całych ksiąg biblijnych

Odrodzenie kaznodziejstwa ekspozycyjnego, jakie obserwujemy w wielu kręgach ewangelikalnych, jest bardzo zachęcającym zjawiskiem w czasie, w którym Kościół musi zmagać się z tak wieloma zmiennymi trendami kulturowymi wokół siebie i tak licznymi trendami stylistycznymi wewnątrz siebie. Odkąd wielu młodych duchownych zaczęło zwracać się nie ku najnowszym stylom kaznodziejskim, lecz ku temu, co starsi mężowie Boży robią od lat – a nadto, gdy zaczęli oni studiować praktyki kaznodziejskie ewangelicznych ruchów przebudzeniowych w historii Kościoła – daje się zauważyć jakże cenny wzrost znaczenia kaznodziejstwa ekspozycyjnego. Wielu z nas pozostało wiernych temu rodzajowi prezentacji nawet wtedy, gdy zdarzały się nam kazania tematyczne!

Choć nie ma potrzeby, aby popadać w dogmatyzm dotyczący tego sposobu głoszenia kazań, i choć uważam, że poświęcenie pewnego czasu na krótki cykl tematyczny lub strategiczne „samodzielne” kazania może być dobrym i pomocnym rozwiązaniem, jestem przekonany, że pastory postąpią mądrze, nie tylko głosząc ekspozycyjnie, ale głosząc ekspozycyjnie na podstawie całych ksiąg biblijnych. Sądzę, że każdy kaznodzieja powinien starać się karmić swoją trzodę w ten sposób. A oto osiem powodów, dlaczego tak jest.



fol. Billionphotos

1. To jest biblijne

Wbrew temu, co mówią niektórzy, zwiastowanie ekspozycyjne z całych ksiąg biblijnych ma swój precedens w Piśmie Świętym. Dwa najbardziej godne uwagi przykłady można znaleźć w 8 rozdziale Księgi Nehemiasza, gdzie Ezdrasz głosi całą księgę Prawa, *ustęp za ustępem, od razu je wyjaśniając* (w. 8), oraz oczywiście w 24 rozdziale Ewangelii Łukasza, gdzie Jezus, *począwszy od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co o nim było napisane we wszystkich Pismach* (w. 27).

2. To pomaga ludziom poznać Biblię

Smutną rzeczywistością jest to, że większość chrześcijan poznaje Biblię głównie w kościele. Chcemy oczywiście, aby codziennie spędzali czas ze Słowem, ale zbyt wielu tego nie robi i nie robi. W tej sytuacji głoszenie całych ksiąg biblijnych po pewnym czasie ukaże uczestnikom nabożeństw całą pełnię mądrości Bożej. Jest to prawdą także w przypadku chrześcijan, którzy studiują Biblię, ale czynią to w podobny sposób, jak wielu kaznodziejów głosi kazania – faworyzując wybrane księgi, historie i tematy. Gdy kaznodzieja głosi na podstawie całych ksiąg biblijnych, w końcu dojdzie do mniej „znanych” ksiąg, którym nawet najbardziej pilni chrześcijanie nie poświęcają wiele czasu.

3. To rozwija duchowo kaznodzieję i pogłębia jego znajomość Boga

Jeśli pastor poświęci się zwiastowaniu całych ksiąg biblijnych, będzie miał do czynienia z trudnymi i złożonymi tekstami, których inaczej mógłby być skłonny unikać. Systematyczna praca nad całą księgą oznacza, że nie można pominąć niejasnych, szokujących czy „nudnych” fragmentów, których studiowanie jest przecież pomocne dla życia duchowego samego kaznodziei – gdyż *całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne* (2Tm 3:16) – a w konsekwencji całego zgromadzenia.

4. To stawia kontrowersyjne lub „gorące” kwestie we właściwym miejscu

Kaznodzieja oddany zwiastowaniu na podstawie całych ksiąg biblijnych nie może oddawać się swoimi „konikom” ani koncentrować na różnych kwestiach politycznych, społecznych i kulturowych, które uważa za najważniejsze. O treści jego kazań nie decydują nagłówki gazet ani slogany z kartek z pozdrowieniami. Dlatego zajmuje się kwestiami społecznymi wtedy, kiedy zajmuje się nimi Biblia, i podporządkowuje swoje przemyślenia czy zabiegi w tych sprawach temu, jakie przemyślenia i zabiegi prezentuje wobec nich Biblia.

5. To pomaga chrześcijanom dostrzec całą historię odkupienia

Przesłanie ewangelii o bezgrzesznym życiu Jezusa, Jego ofiarnej śmierci i chwalebny zmartwychwstaniu dla zbawienia grzeszników ukazuje wielki plan, zapowiedziany i przebrzmiewający w całym Piśmie Świętym. Zwiastowanie całych ksiąg biblijnych pomaga Kościołowi dostrzec wspaniałą historię, którą Bóg opowiada o swoim Synu od założenia świata.

6. To oddaje większą chwałę Jezusowi Chrystusowi

Jak napisano w mojej ulubionej historii biblijnej dla dzieci, „każda strona szepcze Jego imię”. I jak sam Jezus powiedział uczniom w drodze do Emaus, nawet pisma Starego Przymierza mówią o Nim. Apostoł Paweł pisze, że wszystkie obietnice Boże znajdują swoje „tak” i „amen” w Jezusie (2Kor 1:20). Zaniedbanie zwiastowania na podstawie jak naj-

Kaznodzieje, którzy głoszą z całych ksiąg biblijnych, z natury myślą w sposób długoterminowy, co zwiększa skuteczność ich pracy duszpasterskiej.

większej liczby tekstów biblijnych jest równoznaczne z ukrywaniem przed Kościołem pewnych aspektów chwały Chrystusa. Systematyczne zwiastowanie ksiąg biblijnych – starania, jakich wiernie dokładamy w dziele *chrystocentrycznej* ekspozycji – to ukazywanie chwały Chrystusa w świeży, zaskakujący i zamierzony przez Boga sposób.

7. To rozwija cierpliwość, wytrwałość i oddanie Słowu wśród członków zgromadzenia

Częste zmienianie tematów, przeskakiwanie z jednej kwestii na drugą za głosem duszpasterskich zainteresowań lub współczesnych nurtów pobożności z pewnością ma swoje zalety, lecz lepiej jest poświęcić całą uwagę wybranej księdze, gdyż sprzyja to wiernej, długoterminowej posłudze. Kaznodzieje, którzy głoszą z całych ksiąg biblijnych, z natury myślą w sposób długoterminowy, co zwiększa skuteczność ich pracy duszpasterskiej. Nadto sposób, w jaki pastory nauczają, kształtuje ich kościoły.

Pastor oddany temu, aby każdego tygodnia ukazywać Chrystusa, głosząc księga po księdze, odwraca konsekwencje coraz mniejszego zakresu uwagi współczesnych chrześcijan i wzmacnia w nich duchowy owoc cierpliwości, chrześcijańską cnotę wytrwałości i powołanie kościoła, aby być „ludem księgi”. Nic innego tak jasno nie dowodzi wierności Słowu i polegania na nim jak oddanie pastora i całego zgromadzenia zwiastowaniu całej mądrości Bożej i tylko Bożego Słowa.

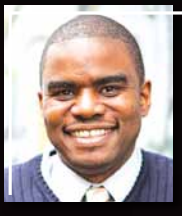
8. To tworzy trwałe dziedzictwo pastora i całego zgromadzenia

Jak stwierdził niegdyś C.S. Lewis, „Iść z duchem czasów to z konieczności zmierzać tam, dokąd każdy czas zmierza”. Wypowiedział on także inne znamienne słowa: „Im bardziej aktualna księga, tym szybciej się dezaktualizuje”. Wystarczy zamienić „księgę” na „kazanie” – i myślę, że jesteśmy na tropie ważnej prawdy. Głoszenie tego, co podpowiada duch czasu, oznacza zmierzanie tam, gdzie każdy czas zmierza. Oczywiście kazania powinny być praktyczne i mieć zastosowanie w codziennym życiu chrześcijan w świecie, w jakim przyszło im żyć. Lecz w Piśmie Świętym wspaniałe jest to, że pozostaje ono zadziwiająco praktyczne i stosowne w świecie, w którym żyjemy, bez żadnej pomocy z naszej strony! I choć kazania wykute pod presją chwili mogą na pewien czas okazać się pomocne, te wygłoszone z wiecznego Słowa będą pomocne zawsze. Gdy spojrzymy na służbę duszpasterską i życie Kościoła w dłuższej perspektywie, dostrzeżemy, że pastor oferujący swojemu zgromadzeniu wierną, mozolną ekspozycję biblijną tworzy dzieło, które pozostanie żywe jeszcze długo po jego odejściu. Jakże wielkim kamieniem milowym jest przejście z kościołem do samego końca przez zwiastowanie całego Nowego Testamentu, a nawet, jeśliby Bóg w swej łasce pozwolił na odpowiednio długą służbę, całej Biblii! Czyż nie jest to cel, któremu warto się poświęcić?

Tłumaczenie: Krzysztof Pawłusiów

Wykorzystano za zgodą The Gospel Coalition.
www.thegospelcoalition.org

Jared C. Wilson jest dyrektorem ds. strategii treści w Midwestern Seminary, redaktorem portalu For The Church, dyrektorem The Pastoral Training Center przy Liberty Baptist Church oraz autorem ponad dziesięciu książek, m.in. *Gospel Wakefulness*, *The Pastor's Justification* i *The Prodigal Church*.



SHAI LINNE



fot. Fotolia

WŁADZA I JEJ NADUŻYCIA

To smutne, ale często zdarza się, że ci, którzy posiadają władzę, władzy nadużywają. Rozważmy choćby kilka poniższych przykładów:

W 2013 r. w *The Washingtonian* ukazał się artykuł o złych szefach. Oto jego fragment:

Pewien człowiek w mojej dawnej firmie kazał swoim pracownikom prosić o pozwolenie, gdy chcieli udać się do toalety – a potem mierzył czas, na jaki przerwali pracę. Jeśli nie było ich dłużej niż pięć minut, sumował ten czas na koniec tygodnia i odliczał im od urlopu. Jeśli ktoś spóźnił się na zebranie, musiał przez całe spotkanie stać w rogu pokoju, a karą za powiedzenie czegoś szczególnie „głupiego” było stanie na krześle lub na stole.

A to cytat z książki Paula T. Masona i Randi Kreger pt. *Stop Walking on Eggshells: Taking Your Life Back When Someone You Care About Has Borderline Personality Disorder* (Przestań chodzić na

palcach: Jak odzyskać kontrolę nad własnym życiem, kiedy ktoś z bliskich cierpi na zaburzenie osobowości z pogranicza):

Mój ojciec sięgał po strach, poczucie winy, zastraszanie, obwinianie i manipulację, aby kontrolować całą rodzinę. Był toksycznym człowiekiem, takim, który sprawia, że wątpisz we wszystkie swoje spostrzeżenia i przekonania. Życie z nim było wielką huśtawką – to w górę, to w dół – i tak przez lata. W jednej chwili wściekał się i kęsał, a zaraz potem przepraszał i oczekiwał, że o wszystkim zapomnimy. Przez ten ciągły brak stabilności i bezpieczeństwa stałam się zupełnie o tępiąta. Nadal odmawia wzięcia odpowiedzialności za swoje postępowanie i zachowuje się tak, jakby wszystkie problemy w relacji między nami były moją winą. Próbuje mu wybaczyć.

I jeszcze jeden – tym razem wyjątek z raportu Departamentu Sprawiedliwości o wydziale policji w Baltimore:

Uważamy, że istnieją zasadne przestanki, aby uznać, że wydział policji w Baltimore stosuje dyskryminacyjne praktyki podczas interwencji wobec Afroamerykanów. Dane statystyczne wskazują, że wydział w nieproporcjonalnym stopniu nęka Afroamerykanów na każdym etapie postępowania policyjnego. Funkcjonariusze policji zatrzymują ich niewspółmiernie częściej; podczas zatrzymań częściej przeszukują, dokonują też aresztowań w stopniu znacznie przewyższającym istotne poziomy przestępczości. Afroamerykanie są również częściej ofiarami nieuzasadnionych aresztowań. W każdym przypadku przeanalizowanych przez nas najczęstszych wykroczeń lokalni prokuratorzy i naczelnicy aresztów podejmują po wstępnym rozpatrzeniu istotnie więcej decyzji o aresztowaniu Afroamerykanów niż przedstawicieli innych grup etnicznych. Funkcjonariusze wydziału policji z Baltimore również nieproporcjonalnie częściej używają wobec Afroamerykanów środków przymusu bezpośredniego – łącznie z przesadnym użyciem siły fizycznej. Blisko 90% przypadków użycia przesadnej siły fizycznej ustalonych podczas kontroli Departamentu Sprawiedliwości dotyczyło Afroamerykanów.

Historie te łączy jawne nadużywanie władzy, którego rezultaty są często niszczące. Niszczące dla pracowników, niszczące dla rodziny, niszczące dla całych lokalnych społeczności. Im większa władza, tym większy ból sprawia jej nadużywanie.

A skoro jest to tak niszczące w świecie, o ileż większych zniszczeń dokonuje to w Kościele Jezusa Chrystusa!

Definicja władzy

Władza ludzka jest delegowanym prawem do podejmowania decyzji i ustanawiania praw mających wpływ na tych, którzy są władzy poddani. I Biblia jasno stwierdza, że jest to rzecz dobra. W Liście do Rzymian 13:1 czytamy: *Bo nie ma władzy, jak tylko od Boga, a te, które są, przez Boga są ustanowione.* W tym kontekście jest mowa o władzy rządowej, ale odnosi się to do wszelkiej władzy. *Nie ma władzy, jak tylko od Boga.*

Przypomnijmy sobie rozmowę między Jezusem i Poncjuszem Piłatem opisaną w 19 rozdziale Ewangelii Jana. Piłat powiedział: *Ze mną nie chcesz*

rozmawiać? Czy nie wiesz, że mam władzę wypuścić cię i mam władzę ukrzyżować cię? (w. 10). Lecz Jezus odpowiedział: Nie miałbyś żadnej władzy nademną, gdyby ci to nie było dane z góry (w. 11).

Władza jest dobra, gdyż jeśli jest sprawowana właściwie, stanowi odzwierciedlenie mocy, mądrości i miłości Bożej.

Władza Jezusa

Nadużywanie władzy to niewłaściwe jej sprawowanie. Jak każdy grzech, stanowi wypaczenie. To sięgnięcie po coś dobrego i ustanowionego przez Boga i wykorzystanie tego w nieodpowiedni sposób. By zatem zrozumieć, czym jest zła władza, zastanówmy się najpierw, jak wygląda władza dobra. A żeby zobaczyć dobrą wersję władzy – jak można się spodziewać – wystarczy, że spojrzymy na Jezusa, gdyż On jest ucieleśnieniem wszystkiego, co dobre, także dobrej władzy.

Nigdzie chyba nie przedstawiono tego wyrażniej niż w Ewangelii Jana 10:1–11:

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, kto nie wchodzi przez drzwi do owczarni, lecz w inny sposób się tam dostaje, ten jest złodziejem i zbójcą. Kto zaś wchodzi przez drzwi, jest pasterzem owiec. Temu odzwierny otwiera i owce słuchają jego głosu, i po imieniu woła owce swoje, i wyprowadza je. Gdy wszystkie swoje wypuści, idzie przed nimi, owce zaś idą za nim, gdyż znają jego głos. Za obcym natomiast nie pójdą, lecz uciekną od niego, ponieważ nie znają głosu obcych. Tę przypowieść powiedział im Jezus, lecz oni nie zrozumieli tego, co im mówił. Wtedy Jezus znowu powiedział: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, Ja jestem drzwiami dla owiec. Wszyscy, ilu przede mną przyszło, to złodzieje i zbójcy, lecz owce nie słuchały ich. Ja jestem drzwiami; jeśli kto przeze mnie wejdzie, zbawiony będzie i wejdzie, i wyjdzie, i pastwisko znajdzie. Złodziej przychodzi tylko po to, by kraść, zarywać i wytracać. Ja przyszedłem, aby miały życie i obfitowały. Ja jestem dobry pasterz. Dobry pasterz życie swoje kładzie za owce.

W tym fragmencie – który następuje zaraz po opisie uzdrowienia człowieka niewidomego od urodzenia – Jezus nazwał siebie dobrym pasterzem. Obraz pasterza i owiec miał wielkie znacze-

nie już w Starym Testamencie. Ilustruje, jak Bóg odnosi się do swego ludu.

W kulturze Jezusa był to oczywisty obraz władzy. Pasterz ma władzę nad owcami. Pasterz decyduje o tym, dokąd owce pójdą i kiedy wrócą z pola. To pasterz karmi owce, troszczy się o nie i napomina je, kiedy błądzą. To on decyduje o wszystkim. Pasterz ma władzę nad owcami.

I tu pojawia się coś zaskakującego. Jezus wykorzystuje swoją władzę nie po to, aby zaszkodzić owcom, nie po to, by je wykorzystać ani w jakikolwiek sposób skrzywdzić. Używa swojej władzy, aby błogosławić owce. A to oznacza, że władza Jezusa nad owcami służy ich ochronie, otacza je miłością i jest gotowa do poświęceń.

Ochrona

Zwróćmy uwagę na koniec wersetu 3: pasterz *wyprowadza je*. I werset 4: pasterz *idzie przed nimi*. Pasterz staje na czele, aby gdy jakiś drapieżnik spróbuje zaatakować owce, najpierw musiał zmierzyć się z nim. Używa swojej władzy, aby chronić.

Miłość

Jezus nazywa swoje owce po imieniu (w. 3). Jest więc między nimi relacja osobista. Nie troszczy się On o jakąś masę bezwartościowych owiec, które istnieją tylko po to, aby służyć Jego celom i zaspokajać Jego potrzeby. Przeciwnie – zna każdą po imieniu i tak się do nich zwraca.

Poświęcenie

W wersecie 11 Jezus mówi: *Ja jestem dobry pasterz. Dobry pasterz życie swoje kładzie za owce*. To szokujące słowa. Choć w tamtej kulturze owce z pewnością miały pewną wartość, w żaden sposób nie mogła się ona równać z wartością pasterza. Nikt nie oczekiwałby od pasterza, aby narażał się na niebezpieczeństwo ze względu na owce, a cóż dopiero, aby oddał za nie życie.

Lecz dokładnie tak postąpił Jezus. Celem władzy jest zabieganie o dobro, błogosławieństwo i pomyślność tych, którzy władzy podlegają. W wersecie 9 Jezus mówi, że właśnie w takim celu używa swojej władzy: *Jeśli kto przeze mnie wejdzie, zbawiony będzie*.

Zbawiony od czego? Zbawiony od gniewu Bożego. Zasługujemy na gniew z powodu naszego grzechu. Wszyscy jesteśmy winni. Wszyscy jak owce zbłądziliśmy. Każdy z nas na własną drogę

zboczył. A Bóg na Niego złożył winę nas wszystkich. Więc Jezus, przez swoją śmierć i zmartwychwstanie, zapewnia nam najwyższe dobro, najcenniejsze błogosławieństwa, największą pomyślność, jaką można sobie wyobrazić. On nas zbawił. Jezus użył swojej mocy i władzy, aby nas zbawić.

Jezus porównał siebie z ówczesnymi przywódcami Izraela oraz złymi pasterzami z przeszłości. Kiedy kreślił ten kontrast, myśli jego słuchaczy skierowały się zapewne do takich tekstów jak 34 rozdział Księgi Ezechiela.

Źli pasterze Izraela

Oto co czytamy w Księdze Ezechiela 34:1–10:

I doszło mnie słowo Pana tej treści: Synu człowieczy, prorokuj przeciwko pasterzom Izraela, prorokuj i powiedz im: Pasterze! Tak mówi Wszechmocny Pan: Biada pasterzom Izraela, którzy sami siebie paśli! Czy pasterze nie powinni raczej paść trzody? Mleko wy zjadacie, w wełnę wy się ubieracie, tuczne zarzynacie, lecz owiec nie pasiecie. Słabej nie wzmacnialiście, chorej nie leczyliście, skałeczonej nie opatrywaliście, zbłąkanej nie sprowadzaliście z powrotem, zagubionej nie szukaliście, a nawet silną rządzyliście gwałtem i surowo. Tak rozproszyły się moje owce, gdyż nie było pasterza i były żerem dla wszelkiego zwierzęcia polnego. Rozproszyły się i błąkały się moje owce po wszystkich górach i po wszystkich wysokich pagórkach; po całym kraju rozproszyły się moje owce, a nie było nikogo, kto by się o nie



zatroszczył lub ich szukał. Dlatego wy, pasterze, słuchajcie słowa Pana! Jakom żyw – mówi Wszechmocny Pan – ponieważ moje owce stały się łupem i ponieważ moje owce były żerem dla wszelkiego zwierzęcia polnego, gdyż nie było pasterza, a moi pasterze nie troszczyli się

o moje owce, a sami się paśli pasterze, a moich owiec nie paśli, dlatego wy, pasterze, słuchajcie słowa Pana! Tak mówi Wszechmocny Pan: Oto Ja wystąpię przeciwko pasterzom i zażadam od nich moich owiec, i usunę ich od pasienia moich owiec, i pasterze nie będą już paść samych siebie. Wyrwę moje owce z ich paszczy; nie będą już ich żerem.

Jezus jako dobry pasterz jest wypełnieniem tego proroctwa. Zwróćmy jednak uwagę, że szczegółowe zarzuty wobec pasterzy Izraela doskonale pasują do tego, co zgodnie z 10 rozdziałem Ewangelii Jana Jezus powiedział o złodziejach i zbójcach.

Boża krytyka skierowana przeciwko pasterzom Izraela zawierała się w dziesięciu zarzutach:

- Pasą siebie samych, a nie owce (w. 2).
- Zajadają się mlekiem (w. 3).
- Ubierają się w wełnę (w. 3).
- Zarzynają tłuste owce (w. 3).

Innymi słowy, tak jak złodzieje i zbójcy, o których Jezus wspomina w 10 rozdziale Ewangelii Jana, pasterze ci okradali owce dla własnych haniebnych korzyści. Ale to nie wszystko:

- Nie wzmacniali słabych (w. 4).
- Nie leczyli chorych (w. 4).
- Nie opatrywali skaleczonych (w. 4).
- Nie sprowadzali z powrotem zbłąkanych (w. 4).
- Nie szukali zagubionych (w. 4).
- Rządzili gwałtem i surowo (w. 4).

Innymi słowy, tak jak złodzieje i zbójcy, pasterze ci zabijali i niszczyli owce przez swoje zaniedbania.

Zauważmy, że nadużycia władzy opisane w tym tekście nie przejawiają się głównie w tym, jak pasterze traktowali silne owce, lecz w ich postawie wobec owiec słabych, chorych, zranionych, zbłąkanych i zagubionych (w. 4). Postrzegali te słabe nie jako dusze drogocenne w Bożych oczach, które potrzebują wzmocnienia, lecz jako niepotrzebne zmartwienie. Postrzegali te chore nie jako wybrane i ukochane, lecz jako kłopot. Postrzegali skaleczone jako coś, co stoi im na drodze i spowalnia ich w służbie. Postrzegali zbłąkane jako niewarte uwagi. Postrzegali zagubione jako beznadziejne przypadki. Krzywdzili i wykorzystywali owce, ponieważ nie patrzyli na nie tak jak Bóg.

Niestety współcześnie zbyt często dzieje się tak samo. Apostoł Piotr, udzielając instrukcji współpasterzom, nawiązuje do tych samych wątków (1P 5:1–5):

Starszych więc wśród was napominam, jako również starszy i świadek cierpień Chrystusowych oraz współuczestnik chwały, która ma się objawić: Paście trzodę Bożą, która jest między wami, nie z przymusu, lecz ochotnie, po Bożemu, nie dla brzydkiego zysku, lecz z oddaniem, nie jako panujący nad tymi, którzy są wam poruczeni, lecz jako wzór dla trzody. A gdy się objawi Arcypasterz, otrzymacie niezwiędłą koronę chwały. Podobnie, młodszy, bądźcie ulegli starszym; wszyscy zaś przyobleczcie się w szatę pokory względem siebie, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje.

Zakładam, że nikt z nas nie chce nadużywać władzy powierzonej nam przez Boga. I zgaduję, że ci, którzy ulegli pokusie nadużycia władzy, jaką sprawują, nie podjęli się służby z przekonaniem, że będą pastorami dopuszczającymi się nadużyć. Przypuszczam, że – jak w przypadku większości grzechów – stało się to stopniowo i subtelnie. Nie bez powodu w Liście do Hebrajczyków 3:13 czytamy o „oszustwie grzechu”.

Warto zwrócić uwagę na to, o czyjej trzodzie jest mowa w 1 Liście Piotra 5:2. To Boża trzoda. Nie nasza. To są Boże owce. I zauważmy, gdzie one są: *między wami*. Nie pod nami. Ten werset z pewnością nie mówi: „Zapanujcie nad trzodą, nad którą was postawiono”.

Mimo to wielu współczesnych pastorów tak właśnie postrzega służbę. Dlatego musimy się dokładniej przyjrzeć, jak powinniśmy ją sprawować. Jak mamy paść trzodę Bożą, która jest między nami? Piotr wskazuje nam, jak to robić.

Po pierwsze, *czuwając nad nią* (Biblia Poznańska). Istnieje autorytet – władza delegowana przez Boga. Ważne jest znaczenie słowa, które odnosi się w tym miejscu do władzy – „dogłądać uważnie w celu zapewnienia opieki”. Ten cel jest istotny: troszczyć się o tych, nad którymi sprawuje się władzę. Następnie apostoł przekazuje nam polecenia w formie trzech par twierdzeń, w których pierw-

sze jest negatywne, a drugie pozytywne. Każdy z tych punktów ma pomóc pastorom uniknąć nadużywania władzy.

Nie z przymusu, lecz ochotnie (pycha)

To słowa odnoszą się wprost do naszej motywacji. Zmuszają nas do zbadania własnych serc i postawienia sobie pytania: Dlaczego podjęliśmy się służby? To dobre pytanie. Dlaczego *jesteśmy* zaangażowani w służbę? Albo dlaczego *pragniemy* zaangażować się w służbę? To ważne pytania, gdyż wszyscy wiemy, jak brzmią prawidłowe odpowiedzi. Dla chwały Bożej. By głosić ewangelię. By pomagać i służyć ludziom. To prawidłowe, biblijne odpowiedzi. Ale znajomość poprawnych odpowiedzi nie wystarczy. Jestem pewien, że wszyscy spośród nas, którzy popadli w grzech nadużywania władzy, znali prawidłowe odpowiedzi.

Ludzie angażują się w służbę z najróżniejszych powodów. Oto niektóre z niewłaściwych:

1. Pragnienie władzy. Niektórzy ludzie pragną władzy. Lubią ideę panowania nad innymi i decydowania o wszystkim. Lubią, kiedy inni wykonują ich polecenia. Może dlatego, że jako dzieci czuli

się bezsilni, ale teraz mają możliwość sprawowania władzy, której zawsze pragnęli, ale nigdy nie posiadali.

2. Pragnienie afirmacji. Są ludzie, którzy bardziej niż czegokolwiek pragną afirmacji. Pożądają oni komplementów i karmią się poklaskiem. Przyjemnie jest być podziwianym, a dzięki służbie w kościele można co tydzień słyszeć, że robi się wspaniałe rzeczy. Oczywiście w przypadku wielu osób obraca się to przeciw nim – kiedy trafiają do wspólnoty, która częściej krytykuje, niż afirmuje, tacy bracia często załamują się pod ciężarem niepoehlebnych ocen.

3. Pragnienie szacunku. Istnieje szacunek, który wynika ze sprawowanego urzędu. Słyszałem o pewnym duchownym, który nalegał, aby członkowie wspólnoty nie zwracali się do niego po imieniu, ale używali tytułu.

Wciąż się zastanawiam, czy kiedykolwiek czytał on Ewangelię Mateusza 23:8–10: *Ale wy nie pozwalajcie się nazywać Rabbi, bo jeden tylko jest – Nauczyciel wasz, Chrystus, a wy wszyscy jesteście braćmi. Nikogo też na ziemi nie nazywajcie ojcem*

IX 9Marks



Polecamy książki wydawnictwa 9Marks opublikowane przez Fundację Ewangeliczną



Książki można zamówić poprzez stronę: www.fewa.pl oraz www.fundacjaewangeliczna.pl lub pisząc na adres: Fundacja Ewangeliczna, ul. Myśliwska 2, 87-100 Toruń, Poland

Misją wydawnictwa 9Marks jest przekazywanie przywódcom zborów biblijnej wizji i praktycznych narzędzi, aby poprzez zdrowe kościoły Boża chwała była rozgłaszana na całym świecie.

swoim; *albowiem jeden jest Ojciec wasz, Ten w niebie. Ani nie pozwalajcie się nazywać przewodnikami, gdyż jeden jest przewodnik wasz, Chrystus.*

Nie ma niczego złego w byciu rabbim, nauczycielem czy przewodnikiem. Ale *jest* coś bardzo złego w rozkoszowaniu się tym, gdyż w ten sposób manifestuje się pycha. Dlatego zaraz potem Jezus mówi: *Kto zaś jest największy pośród was, niech będzie sługą waszym, a kto się będzie wywyższał, będzie poniżony, a kto się będzie poniżał, będzie wywyższony* (Mt 23:11–12).

4. Pragnienie „platformy”. To dlatego duże konferencje mogą być niebezpieczne. Bez względu na to, jak wielu starań dołożą organizatorzy, aby temu zapobiec, mogą one utwierdzać ludzi w fałszywym przekonaniu, że najwierniejsi pastory to ci, którzy kierują największymi służbami i mają najbardziej wyraziste dary. To smutne i ironiczne, ale niestety tak się składa, że im większa „platforma”, tym większym wyzwaniem jest być między trzodą i dobrze się nią opiekować. Z jakiegoś powodu zaczęliśmy oddzielać głoszenie Słowa od pracy duszpasterskiej. Tymczasem nigdy nie powinno tak się stać, bo sprawy te zawsze idą w parze. Podoba mi się, jak Anthony Carter tłumaczy, dlaczego przestał przemawiać na konferencjach: „Bóg nie powołał mnie, abym doglądał świata, lecz Jęgo trzody”.

Nie dla brzydkiego zysku, lecz z oddaniem (chciwość)

Wskazuje na to wprost 34 rozdział Księgi Ezechiela, sugeruje to także Jezus w swej wypowiedzi z 10 rozdziału Ewangelii Jana – kiedy mówi, że złodzieje i zbójcy przychodzą po to, by kraść. Zawsze będzie istniała pokusa, aby wykorzystał fundusze kościoła do własnych grzesznych celów. To dlatego przejrzystość w sprawach finansowych jest tak ważna – każdą operację powinny zaakceptować dwie osoby.

Nie jako panujący, lecz jako wzór dla trzody (władza)

Oto jak może przejawiać się panowanie nad trzodą:

- niesłuchanie ludzi;
- odpowiadanie agresją na krytykę (znam pastora, który, gdy został skrytykowany, odsuwał ludzi od pełnionej służby);

- wykorzystywanie Słowa dla poparcia swoich poglądów zamiast opierania swoich poglądów na Słowie;
- stawianie własnych sugestii na równi z Biblią i wpływanie na sumienia wiernych;
- domaganie się posłuszeństwa tam, gdzie Słowo go nie wymaga.

To cechy surowego panowania.

Zakończenie

Bracia, musimy sobie uświadomić, że korzeń wszystkich nadużyć władzy – w domu, w miejscu pracy, w kościele i w każdym innym miejscu – to pycha. Musimy także zrozumieć, że kluczem do ich uniknięcia jest pokora. Z pewnością o to właśnie chodzi w 1 Liście Piotra 5:5: *Przyobleczcie się w szatę pokory względem siebie, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje.*

Niewątpliwie wiele osób będzie jednak błędnie utożsamiało sprawowanie władzy z jej nadużywaniem. W takich chwilach powinniśmy:

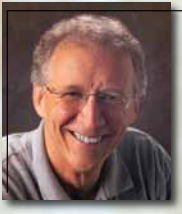
- modlić się;
- okazać głęboką i szczerą pokorę, wysłuchując, jak nasze działania mogą być postrzegane przez innych, nawet jeśli ich wrażenia są błędne;
- oprzeć się na innych starszych;
- nauczać kongregacjonalizmu jako zabezpieczenia przed autorytarnym przywództwem;
- prawdziwie żyć *między* wiernymi kościoła, zyskując dzięki regularnym rozmowom i odwiedzinom ogólną znajomość ich duchowego stanu.

Wiele jeszcze można powiedzieć na ten temat, lecz na koniec chciałbym podzielić się własnym napomnieniem, inspirowanym słowami apostoła Piotra: *Starszych więc wśród was napominam, jako również starszy i świadek cierpień Chrystusowych oraz współuczestnik chwały, która ma się objawić* (1P 5:1): wykorzystujcie swoją władzę, aby umacniać innych.

Tłumaczenie: Krzysztof Pawłusiów

Wykorzystano za zgodą 9Marks, www.9marks.org

Shai Linne jest jednym z pastorów kościoła Risen Christ Fellowship w Filadelfii, w stanie Pensylwania. Jego konto na Twitterze to @ShaiLinne.



• JOHN PIPER

Twoim grzechem nie jest to, co myślisz

fot. Fotolia

Ludzkie serce nienawidzi próżni. Nigdy nie jest tak, że odchodzimy od Boga, bo mało Go sobie cenimy; zawsze zamieniamy Boga na to, co cenimy sobie bardziej.

Widzimy to w Liście do Rzymian 1:22–23: *Mieniili się mądrymi, a stali się głupi. I zamienili chwałę nieśmiertelnego Boga na obrazy.* Stali się głupcami. To najgłębsza postać głupoty. I takie jest najbardziej podstawowe znaczenie grzechu: zamiana chwały nieśmiertelnego Boga na substytuty – rzeczy, które cenimy sobie bardziej niż Boga. Patrzymy na Stwórcę i potem zastępujemy Go czymś, co sami stworzyliśmy.

Moja definicja grzechu

Za wszystkimi nadużyciami w dziedzinie finansów, seksu i władzy kryje się ów grzeszny stan serca – ta deprawacja. Moja definicja grzechu jest następująca: to każde uczucie, myśl lub działanie wywodzące

się z serca, które nie ceni sobie Boga ponad wszystko inne. Podłożem grzechu, korzeniem wszelkiego grzechu jest właśnie takie serce – serce, które przedkłada cokolwiek nad Boga; serce, które nie ceni sobie Boga nad wszystko inne i nad wszystkich innych.

Grzech to najgłębszy, najsilniejszy, najbardziej uporczywy problem rodzaju ludzkiego. W istocie rzeczy, kiedy w trzech pierwszych rozdziałach Listu do Rzymian apostoł Paweł wyraził jasno, co jest istotą lub korzeniem grzechu, w następnych rozdziałach równie klarownie ukazuje potęgę mocy grzechu w nas. Pisze o grzechu, który włada przez śmierć niczym jakiś władca (5:21), sprawuje panowanie niczym jakiś pan (6:14), zniewala niczym właściciel niewolników (6:6.16–17.20), któremu zostaliśmy zaprzędani (7:14); pisze o grzechu jako o mocy, która rodzi inne grzechy (7:8), jako o sile, która zawładnęła prawem i zabija (7:11),

jako o wrogim najemniku-okupancie, który przebywa w nas (7:17.20), jako o prawie, które bierze nas w niewolę (7:23).

To nie jest przede wszystkim zachowanie

Ta głęboka, silna, przemożna rzeczywistość grzechu w nas definiuje nas, aż narodziemy się na nowo. Musi wydarzyć się ten cud, gdyż inaczej głęboka wrogość wobec Boga będzie władać i kierować nami już na zawsze. Jezus wyraził to następująco: *Co się narodziło z ciała, ciałem jest, a co się narodziło z Ducha, duchem jest. Nie dziw się, że ci powiedziałem: Musicie się na nowo narodzić* (J 3:6–7). Za sprawą swoich pierwszych narodzin jesteśmy jedynie ciałem – pozbawionym Ducha Bożego i życia. Lecz kiedy narodziemy się z Ducha, Duch Boży obdarza nas duchowym życiem i zamieszkuje w nas – i w Nim mamy życie na wieki.

To życie przychodzi wraz ze światłem prawdy. Jezus znowu przemówił do nich tymi słowami: *Ja jestem światłością świata; kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota* (J 8:12). Życie wieczne i prawdziwe światło zawsze występują razem. Żyjemy w światłości, kiedy Duch daje nam życie.

By podkreślić powagę niewoli, w jakiej znajdujemy się przed narodzeniem na nowo, apostoł Paweł pisze: *nie mieszka we mnie, to jest w ciele moim, dobro* (Rz 7:18). Gdy nie jesteśmy narodzeni na nowo – gdy nie staliśmy się nowym stworzeniem przez Ducha Bożego dzięki Chrystusowi – pozostajemy jedynie ucieśnieniem oporu wobec Boga. *Zamysł ciała jest wrogi Bogu; nie poddaje się bowiem zakonowi Bożemu, bo też nie może* (8:7). Dlaczego nie może? Ponieważ nie chce. Nie uznajemy Boga za najwyższego władcę (1:28). Zastępujemy Go innymi rzeczami, bo one wydają się nam cenniejsze.

Dlatego należy raz na zawsze odłożyć na bok ideę, że grzech to przede wszystkim to, co robimy. Nie jest tak. To przede wszystkim to, czym jesteśmy – dopóki nie staniemy się nowymi stworzeniami w Chrystusie. I nawet wówczas pozostaje nieodłącznym, nieodstępującym nas wrogiem, którego każdego dnia należy uśmiercać przez Ducha (7:17.20.23; 8:13).

Przed Chrystusem grzech nie jest w nas obcą mocą. Grzech to nasze upodobanie innych rzeczy ponad Bogiem. Grzech to nasze odrzucenie Boga. Grzech to zastąpienie przez nas Bożej chwały

różnymi substytutami. Grzech to nasze tłumienie Jego prawdy. Grzech to wrogość naszego serca wobec Boga. Właśnie takimi jesteśmy w głębi serca. Aż spotkamy Chrystusa.

Do czego zostaliśmy stworzeni

Na tle tego przygnębiającego opisu korzeni problemu, jakiego doświadczamy w radzeniu sobie z pieniędzmi, seksem i władzą, staje się jasne również to, że owo wypaczenie naszych dusz nie jest naszym przeznaczeniem. Zostaliśmy stworzeni po to, aby poznać Boga, uwielbić Go i dziękować Mu (Rz 1:19–21). Zostaliśmy stworzeni po to, aby Go zobaczyć i widząc Go, odzwierciedlać Jego piękno. Mieliśmy to zrobić nie przez zastępowanie Go innymi rzeczami, ale przez przedkładanie Go ponad wszystko. Mieliśmy uwielbić Boga, ceniąc Go ponad wszystko, co najcenniejsze; ciesząc się Nim ponad wszystkim, co sprawia nam radość; pragnąc Go ponad wszystko, czego pragniemy najbardziej; czcząc Go ponad wszystko, co godne czci; pożądając Go ponad wszystko, co wzbudza pożądanie.

Charakterystyczną cechą prawdziwych chrześcijan nie jest to, że grzech nigdy nie zdobywa nad nimi przewagi, ani to, że ich pragnienia są doskonale zwrócone ku Bogu. Cechą chrześcijan jest to, że u korzeni ich życia kryje się ta nowa postawa – przedkładanie Chrystusa ponad wszystkie sprawy. On zdobył sobie w naszym sercu miejsce, które wciąż skłania nas do odnawiania naszego oddania Mu jako najwyższemu władcy. Chrześcijanie odkryli, że Duch, który w nich mieszka, wynosi wartość Jezusa ponad wszystko i skłania nas do upamięntania, kiedy nie odczuwamy Jego wartości tak, jak winniśmy odczuwać. *Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości* (1J 1:9).

Przypis redakcji: Powyższy tekst jest adaptacją fragmentu książki Johna Pipera pt. *Living in the Light: Money, Sex and Power* (Żyjąc w światłości: pieniądze, seks i władza), The Good Book Company, 2016.

Tłumaczenie: Krzysztof Pawłusiów

Wykorzystano za zgodą The Gospel Coalition.
www.thegospelcoalition.org

John Piper jest założycielem i nauczycielem służby DesiringGod.org oraz kanclerzem Bethlehem College & Seminary. Jest również członkiem Rady The Gospel Coalition.



TRILLIA NEWBELL

Kiedy lękasz się przyszłości

Praca mojego męża wymaga od niego wyjazdów służbowych, które trwają po kilka dni, a nawet tydzień. Za każdym razem, kiedy wyjeżdża, zmagam się z obawą, że nigdy nie wróci. Wsiada do samolotu, a ja w wyobraźni widzę, jak samolot staje w płomieniach. Wynajmuje samochód, a ja się modlę, żeby nie spotkał go wypadek. Te rzeczy faktycznie mogą się wydarzyć, choć prawdopodobieństwo, że samolot spłonie, naprawdę nie jest duże. Znam kobiety, które straciły mężów w wypadkach samochodowych, słyszałam też o sytuacjach, w których ludzie wyszli z domu jak co dzień i już nigdy nie wrócili – ale nie mogę przecież ciągle zamartwiać się tym, co się nie wydarzyło.

Nie ma chyba większego lęku prześladowającego kobiety niż obawa przed tym, co mogłoby nadejść. Słusznie robimy, modląc się o naszych mężów, dzieci, szkoły i dylemat podjęcia kariery zawodowej, ale nieczęsto przychodzimy do Boga z wewnętrznym pokojem. Czynimy to raczej niespokojnie, oczekując swojego przeznaczenia. Myślmy sobie: dobroć

towarzyszyć będzie przez wszystkie dni życia tej kobiecie, a także tej i może tamtej, ale nie mnie. Ciężko nam zrezygnować z kontroli, a nie jesteśmy w stanie zapanować nad tym, co przyniesie przyszłość. Na szczęście Słowo Boże jest pełne drogocennych obietnic, które pomagają nam rozprawić się z naszymi lękami.

Bezpłodna Sara

Wyobraź sobie, że masz 90 lat. Twoja głowa jest najpewniej naznaczona siwizną, prawdopodobnie chodzisz o lasce, a może spędzasz większość dnia na wózku, bo twoje silne i sprawne niegdyś nogi odmawiają teraz posłuszeństwa. A teraz wyobraź sobie, że ktoś przychodzi do ciebie i mówi: „Pamiętasz jeszcze o dziecku, które zawsze chciałaś mieć? Nadszedł już czas. Urodzisz wreszcie dziecko”. Spojrzałybyś na taką osobę bez krzty wiary w jej słowa. Może nawet zaśmiałybyś się. Obiecuje ci dziecko po wszystkich tych latach oczekiwania i tęsknoty, kiedy wszelka nadzieja się rozwiąła?

Odnoszę się do obietnicy narodzenia Izaaka, którą Bóg złożył Abrahamowi i Sarze. Na kartach Księgi Rodzaju czytamy, jak Bóg obiecał Abrahamowi, że odziedziczy narody dzięki narodzinom syna (Rdz 17:16). Usłyszawszy Bożą deklarację, pełni wątpliwości Abraham i Sara zareagowali śmiechem (Rdz 17:17, 18:12). Przypuszczam, że Sara musiała pragnąć dzieci jeszcze przed otrzymaniem Bożej obietnicy. Ryzyko niezajścia w ciążę wiąże się z wieloma obawami, a z niepewnego śmiechu Sary wnioskuję, że w wieku 90 lat już dawno porzuciła wszelkie widoki na poczęcie.

Po jej buntowniczej, naznaczonej zwątpieniem reakcji Bóg za pomocą pytania retorycznego rzucił Sarze wyzwanie – aby Mu zaufała, że zajdzie w ciążę: *Czy jest cokolwiek niemożliwego dla Pana?* (Rdz 18:14).

Bóg spełnił swoją obietnicę i Sara w cudowny sposób poczęła. Jednak kiedy to już się stało, miała dziewięć miesięcy na przyglądanie się, jak zachowa się jej wątłe, słabe ciało. Czy donosi dziecko do rozwiązania? A może Bóg nauczy jej lekcji o zaufaniu Mu przez poronienie? Nie wiem, co tobie chodziłoby po głowie, ale ja, spodziewając się dziecka w wieku 90 lat, stawiałabym czoła tego rodzaju myślom. Zmagałabym się z lękiem przed nieznanym. Chciałabym całkowicie kontrolować sytuację. Być może walczyłabym z podobnymi obawami, bo niektóre z nich sprawdziły się w moim własnym życiu. Cztery razy poroniłam i musiałam zmagać się z lękiem przed stratą dziecka w każdej ciąży.

Jedyna gwarancja

Możesz pomyśleć: „Tak, ale wszystko potoczyło się dokładnie tak, jak bohaterowie biblijni oczekiwali”. I tak, i nie. Przypuszczam, że Sara bardzo chciała mieć dziecko w młodszym wieku. Kiedy umarła w wieku 127 lat, zostawiła Abrahama w żałobie, nigdy nie ujrzawszy ożenku swojego syna, Izaaka (Rdz 23:1 i Rdz 24). Jak wiemy, miała wielu potomków. Czy wszystko potoczyło się zgodnie z planem Pana? Oczywiście! Czy Bóg ostatecznie odkupił tę sytuację? Owszem, ale nie możemy postrzegać przyszłości tak, jak pokazuje ją Słowo Boże w przypadku bohaterów biblijnych. Nie mamy przecież pełnego obrazu sytuacji. Musimy więc ufać Panu, bo tylko On wie. Jedno mamy zagwarantowane na wszystkie dni życia: Bożą wierność.

Słowa o tym, że Bóg okazał się wierny i takim pozostanie, pojawiają się w pieśni „On zawsze jest wierny” Sary Groves. Utwór ten opisuje Bożą wierność każdego poranka i w każdej porze, wyraża podziw dla Jego doskonałych dróg. Każda strona Bożego Słowa krzyczy o Bożej wierności. Każda biblijna historia prowadzi do Jezusa i odkupienia świata. A kiedy dobrze się przyjrzymy, dostrzeżemy Bożą wierność wobec nas dzisiaj.

Wierność usuwa lęk

W Księdze Powtórzonego Prawa 32:4 Mojżesz nazywa Boga skałą, całe Jego dzieło – doskonałym, a Jego drogi – prawymi. *Jest Bogiem wiernym, bez fałszu, sprawiedliwy On i prawy.* Czytamy również o zaufaniu, jakie żywił Paweł wobec wierności Boga: *Wierny jest ten, który was powołuje; On też tego dokona* (1Ts 5:24). W innym miejscu Paweł pisze, że Bóg dokończy dzieło, które rozpoczął w nas (Flp 1:6). Psalm 89, choć zawiera treści lamentacyjne, opiewa wierność Boga: *Będę opiewał zawsze dzieła łaski Pana! Ustami swymi będę głosił przez wszystkie pokolenia wierność twoją [...]. Panie, Boże Zastępów, któż jest jak Ty? Mocny jesteś, Panie, a wierność twoja otacza cię* (w. 2 i 9).

Musimy zrobić wszystko, żeby pamiętać o wierności naszego Ojca, kiedy przychodzi nam się mierzyć z lękiem o przyszłość. Zadaj sobie pytanie: Jak Bóg okazywał dotąd swą wierność? Możesz liczyć na Pana, że okaże się wierny i w tym roku. Nie oznacza to, że wszystko potoczy się dokładnie tak, jak pragniesz. Oznacza natomiast, że dobry i suwerenny Bóg sprawi, iż wszystko będzie współdziałało ku temu, co On uważa za dobre dla ciebie (Rz 8:28). Możemy nie ujrzeć dowodów wiernej ręki Boga do końca swoich dni, ale wiemy, że spoczywa ona nad nami.

Tłumaczenie: Rafał Orleański

Wykorzystano za zgodą The Gospel Coalition.
www.thegospelcoalition.org

Od wydawcy: Artykuł oparty na fragmentach książki Trillii Newbell *Fear and Faith* (Lęk i wiara) (Moody, 2015).

Trillia Newbell jest żoną, mamą i pisarką, która kocha Jezusa. Napisała następujące książki: *Fear and Faith: Finding the Peace Your Heart Craves*, *United: Captured by God's Vision for Diversity* oraz *Enjoy: Finding the Freedom to Delight Daily in God's Good Gifts*.



• PATRICK TRAYLOR

Jak kościoły powinny wynagradzać pastorów?

Czas planowania budżetu. Na samą myśl o tym okresie strach przeszywa serca wielu pastorów. Do głowy przychodzą wizje marudnych przewodniczących kościelnych komisji nadzoru finansów, którzy już ostrzą topory na cięcia budżetowe. Wizje trwających bez końca spotkań i debat na temat oszczędności płynących ze stosowania żarówek energooszczędnych zamiast zwykłych.

Nie powinno tak być.

Poniżej prezentuję krótkie podsumowanie poglądów w kwestii wynagrodzenia pastorów, jakie wyrobiłem sobie w oparciu o swoje doświadczenia z trzyletniej posługi diakona do spraw finansowych w zborze Capitol Hill Baptist Church w Waszyngtonie. W pierwszej kolejności opowiem o tym, jak zdrowe kościoły mają w zwyczaju podejmować decyzje o wysokości wynagrodzenia¹ pastorów. Po drugie, wspomnę o dwóch biblijnych zasadach, które są kluczowe dla tego procesu. Modlę się, by moje spostrzeżenia były pomocą dla lokalnych kościołów przy decydowaniu o ich rocznych wydatkach.

¹ Nie chodzi tu tylko o samą pensję. W zależności od różnych czynników wynagrodzenie może obejmować ubezpieczenie zdrowotne i społeczne, dodatki na kształcenie, dopłaty do czynszu, opłacanie rachunków telefonicznych i kosztów transportu itp.

Kościoły zdrowe są lepiej przygotowane do podejmowania mądrych decyzji

Ogólnie rzecz biorąc, to, czy lokalny kościół jest zdrowy, ma znaczący wpływ na podjęcie decyzji o odpowiednim wynagrodzeniu pastora – jeśli ma to być decyzja pełna zachęcenia, życzliwości i uwielbienia dla Boga.

W szczególności biblijne rozumienie członkostwa i przywództwa w lokalnym kościele jest niezbędne przy podejmowaniu zdrowych decyzji związanych z wynagrodzeniem. Mądre propozycje i rozstrzygnięcia obserwuje się w kościołach, w których:

- zgromadzenie rozumie, że oddawanie należytego szacunku i czci pastorom przynosi korzyść całemu kościołowi i że zdrowe nauczanie jest życiodajne i cenne (Hbr 13:17; 2Tm 3:16–4:5);
- starsi² (zarówno opłacani, jak i nieopłacani) są świadomi, że zdadzą sprawę Bogu z tego, jak paśli owce nabyte własną krwią Chrystusa (Dz 14:23, 16:4, 20:17, 21:18; Tt 1:5; Jk 5:14);
- diakoni (posługujący) rozumieją i komunikują potrzeby zgromadzenia i działają niczym amortyzatory w sytuacjach zagrożenia jedności zboru (Dz 6:1–7; 1Tm 3:8–13).

² Zwróć uwagę na liczbę mnogą. Chodzi o zdrowy model prowadzenia zboru przez kilku starszych.

Jeśli wszystko to jest prawdą, pierwszym krokiem do podjęcia zdrowej decyzji o wynagrodzeniu pastorów jest – z Bożą pomocą – zbudowanie zdrowego lokalnego kościoła z biblijną strukturą przywództwa i biblijnym pojmowaniem odpowiedzialności³.

A teraz bardziej praktyczne strony właściwego zarządzania. Mądrą rzeczą jest odsunięcie przywódców, którzy są zatrudnieni w kościele, od procesu podejmowania decyzji o wysokości ich wynagrodzeń. Niezatrudniony (nieopłacany) starszy czy diakon odpowiedzialny za finanse jest w stanie zgromadzić informacje – omówione bardziej szczegółowo poniżej – niezbędne do podjęcia właściwej decyzji o wysokości wynagrodzenia posługujących (pastorów/starszych). Następnie dwóch lub więcej nieopłacanych starszych może na podstawie tych informacji przygotować propozycję wysokości wynagrodzenia starszych i przekazać ją do rozpatrzenia całej grupie nieopłacanych starszych, którzy z kolei przedstawiliby sprawę całemu kościołowi wraz z ogólnym budżetem do zatwierdzenia (w Capitol Hill Baptist Church nie podajemy do publicznej wiadomości wysokości „pakietu wynagrodzenia” – zob. przypis 1 – ale informacja jest dostępna na prośbę członków).

Długo nie zapomnę tego widoku wszystkich pełnoetatowych starszych gromadzących się na spotkaniu zwołanym w celu ustalenia budżetu, którzy w pewnym momencie z pełną ufnością opuścili zgromadzenie, pozostawiając dyskusję na temat ich wynagrodzenia wszystkim niezatrudnionym starszym.

Bez biblijnego zrozumienia tematu zdrowego członkostwa i przywództwa w kościele jest o wiele mniej prawdopodobne, że lokalny kościół będzie w stanie podjąć zdrową decyzję o zarobkach starszych.

Dwie zasady w wynagradzaniu pastorów

Pismo Święte zaleca kościołom zachęcanie, motywowanie pastorów poprzez sprawiedliwe wynagrodzenie. Ostrzega również kościół, by wystrzegał się pastorów, którzy służą dla pieniędzy.

Wiele amerykańskich kościołów płaci swoim pastorom za mało. Wiele rodzin musiało przez lata zmagać się z finansowymi trudnościami nie dlatego, że Pan chce, by jego słudzy cierpieli z powodu niedofinansowania, lecz ponieważ kościoły nie zna-

ją hojności. Ci, którzy są odpowiedzialni za decyzje o wynagrodzeniu pastorów, powinni zrozumieć, że pogląd typu „utrzymuj pastora w ubóstwie, by utrzymać go w pokorze” jest po prostu niebiblijny i szkodzi kościołowi. Jednocześnie pastor może ulec chciwości tak samo łatwo jak każda inna osoba. Nietrudno znaleźć przykłady zarówno chciwych pastorów, jak i niesprawiedliwych kościołów.

Biblia przestrzega przed cielesnością i bezbożnością tych dwóch skrajności⁴ i prowadzi kościół na środkową ścieżkę, która motywuje i zachęca pastorów bez wystawiania ich na pokusę chciwości.

Zachęcenie

W 5 rozdziale 1 Listu do Tymoteusza apostoł Paweł instruuje kościół na temat dbania o poszczególnych chrześcijan. W wersetach 17–18 oświadcza: *Starszym, którzy dobrze swój urząd sprawują, należy oddawać podwójną cześć, zwłaszcza tym, którzy podjęli się zwiastowania Słowa i nauczania*. A następnie cytuje 5 Księgę Mojżeszową (25:4), mówiąc: *Młóćącemu wołowi nie zawiązuj pyska, a także słowa Jezusa z Ewangelii Łukasza (10:7): Godzien jest robotnik zapłaty swojej*.

Również List do Galacjan uczy: *A ten, którego się naucza Słowa Bożego, niechaj się dzieli wszelkim dobrem z tym, który naucza* (Ga 6:6). Brak zapewnienia naszym pastorom uczciwego wynagrodzenia podkopuje ich zdolność troszczenia się o ich własne rodziny (zob. 1Tm 5:8), a Pan z pewnością usłyszycie ich wołanie (Jk 5:4).

Niemądry jest zbór, który uważa, że pastor powinien być chętny do pracy za minimum socjalne, a jego rodzina zadowolona z życia na progu ubóstwa – i wszystko to dla Królestwa Bożego. Lokalny kościół powinien zachęcać pastorów nie tylko poprzez poddawanie się pod ich biblijny autorytet (Hbr 13:17), ale również przez właściwe wynagradzanie ich za troskę o dusze wiernych.

Oto czynniki, które należy wziąć pod uwagę:

- **Warunki mieszkaniowe.** W kwestii mieszkania zachęcajcie swoich pastorów, którzy mieszkają w budynkach kościelnych czy należących do kościoła, poprzez dodatkowe wpłaty na fundusz emerytalny ze względu na ich brak udziału we własności, jaką stanowi zajmowane przez nich mieszkanie⁵. Jeśli kościół nie dysponuje takim miejscem,

³ Chodzi zarówno o odpowiedzialność pastorów/starszych przed Bogiem, jak i o zdrową relację między członkami a starszymi, w której członkowie w zaufaniu poddają się dyscyplinie zborowej, odpowiadając za swoje zachowanie przed starszymi.

⁴ Skąpstwa kościołów i chciwości pastorów.

⁵ Gdzie zamieszkają wraz z rodziną, gdy pastor odejdzie na emeryturę, a do kościelnego mieszkania będzie musiał się wprowadzić ktoś inny?

powinien wynagradzać pastora adekwatnie do poziomu życia w okolicy, w której kościół się znajduje. To umożliwi mu i jego rodzinie prowadzenie służby cechującej się gościnnością, która jest warunkiem stawianym starszym (1Tm 3:2).

- **Edukacja.** W kwestii edukacji zachęcajcie swoich pastorów, którzy mają dzieci w wieku szkolnym, poprzez zapewnienie im dodatkowych funduszy na edukację dzieci, zwłaszcza jeśli szkoły w okolicy nie troszczą się wystarczająco o duchowy i intelektualny rozwój swoich podopiecznych.
- **Podwyżki.** W kwestii produktywności nagradzajcie pastorów, którzy ciężko pracują w winnicy Pańskiej. Ich wynagrodzenie powinno być regularnie (co roku) dostosowywane do wzrastających kosztów życia.
- **Proporcjonalność.** Upewnijcie się, że poziom wynagrodzenia pastorów w kościele jest sprawiedliwie dostosowany do ich doświadczenia i charakteru pracy. Pastorzy o podobnym doświadczeniu i podobnych obowiązkach powinni być wynagradzani na podobnym poziomie.
- **Uczniostwo.** Zapewnijcie budżet, z którego pastory będą mogli korzystać, by zakupić książki albo spotkać się z kimś na obiedzie. We współczesnym miejskim środowisku wiele dobrych spotkań ewangelizacyjnych i uczniowskich odbywa się przy wspólnym posiłku. Czas obiadu może być najbardziej owocną porą dnia waszego pastora, pozwalającą dbać o więzi z członkami kościoła i budować nowe relacje z niewierzącymi.
- **Rozwój zawodowy.** Zapewnijcie budżet na rozwój zawodowy pastora, z którego będzie mógł korzystać, by uczestniczyć w konferencjach i rozbudowywać własną bibliotekę. Pastorzy, którzy od czasu do czasu mają społeczność z innymi pastorami i którzy dbają o nieustanny wzrost w poznaniu Biblii, są szczęśliwymi i efektywnymi pastorami. Zaopatrujcie ich w narzędzia, dzięki którym będą mogli lepiej zaopatrywać was.

Trzeba również wziąć pod uwagę, czy dane wynagrodzenie będzie zachęcające dla żony pastora. Bycie żoną pastora nie jest łatwe nawet wtedy, gdy nie trzeba się martwić o pieniądze. Kościół nie powinien pogłębiać uciążliwości w życiu żony pastora poprzez skąpstwo w sferze finansowej.

Rady te są skierowane głównie do kościoła funkcjonującego we współczesnej amerykańskiej rzeczywistości. Ale niezależnie od tego, o jakim śro-

dowisku mówimy, kościoły powinny znaleźć sposób dostosowany do realiów, w których funkcjonują, na okazanie hojności pastorom dobrze wykonującym swoją pracę.

Ochrona przed chciwością

Druga zasada wskazuje z kolei, że kościół nie powinien być rozrzutny i lekkomyślny – nie powinien przesadnie wynagradzać pastorów.

Apostoł Piotr instruuje pastorów w ten sposób: *Paście trzodę Bożą, która jest między wami, nie z przymusu, lecz ochotnie, po Bożemu, nie dla brzydkiego zysku, lecz z oddaniem* (1P 5:2).

Skutecznym sposobem na ochronę przed przesadnym wynagradzaniem pastorów jest wzięcie pod uwagę wysokości ich zarobków w wielu kościołach. Doskonałym źródłem, w którym możemy znaleźć porównanie wynagrodzeń różnych pastorów na gruncie amerykańskim, jest książka R. Hammara *Compensation Handbook for Church Staff* (Podręcznik wynagradzania pracowników kościoła). Oparta na corocznym przeglądzie finansów kościołów, przedstawia dane z uwzględnieniem takich kategorii jak liczba członków kościoła, dochody, typ otoczenia (miasto, miasteczko, wieś itp.), wykształcenie pastora itp. Dostarcza informacji na temat zarobków, dochodów podstawowych, dodatków mieszkaniowych, stypendiów itp.

A więc po kolei

Nie da się przecenić wagi zdrowego członkostwa i przywództwa w kościele w procesie podejmowania decyzji o wysokości wynagrodzenia pastorów. Wspomniałbym doświadczeniem w mojej dotychczasowej pracy było to, że widziałem członków kościoła, starszych i diakonów, którzy przeszli przez proces planowania rocznego budżetu w przyjaznej atmosferze, bez najmniejszej sprzeczki i ostrych słów. I chociaż pojawiały się różnice zdań, panowała jedność w Duchu i wszelkie dyskusje nie stawały się nieprzyjemne. *O, jak dobrze i miło, gdy bracia w zgodzie mieszkają!* (Ps 133:1). Skupmy się najpierw na budowaniu zdrowego kościoła, a zdrowe finanse pójdą za nim w ślad.

Tłumaczenie: Adam Urban

Wykorzystano za zgodą 9Marks, www.9marks.org

Patrick Traylor jest starszym kościoła Capitol Hill Baptist Church w Waszyngtonie, pracuje jako prawnik.



FRED SMITH

PRAWĘ PRZYWÓDZTWO

fol. Fotolia

W wyniku pewnej złej inwestycji straciłem mnóstwo pieniędzy. Zrozumiałem, że w sprawowaniu przywództwa ważniejszy od inteligencji jest charakter. Niesłusznie stawiałem inteligencję ponad charakterem. Inteligencja jest istotna, lecz charakter znaczy więcej. Zrozumiałem, że prawość opiera się na charakterze.

Jeden z najbogatszych amerykańskich inwestorów powiedział na Uniwersytecie Harvarda, że u osób, w które miałyby zainwestować swe pieniądze, poszukuje trzech cech: charakteru, inteligencji i energii. Charakter jest tak ważny, ponieważ o jego prawdziwej wartości przekonujemy się, gdy zawiedzie nas w najmniej stosownej chwili. Moje doświadczenie doprowadziło mnie do kontrowersyjnego przekonania na temat charakteru: charakter jest złożony jak winogrono, a nie jednorodny jak butelka mleka. Gdy mówimy, że jakaś osoba ma silny lub słaby charakter, zakładamy, że jej charakter jest jednorodny. Stwierdziłem, że to nie jest prawdą. Niektórzy ludzie zupełnie uczciwi w prowadzeniu interesów są obłudni w życiu osobistym. Niektórzy są godni zaufania w jednej dziedzinie życia, lecz niepewni w innej. W rzeczywistości u niewielu ludzi wszystkie aspekty charakteru są dobre, a niektóre osoby wręcz wcale nie mają dobrych cech.

Zawsze intrygowała mnie historia Williego Suttona, złodzieja okradającego banki, który płakał, ilekroć okłamywał swoją matkę, tłumacząc się, gdzie był. Kryminaliści często okazują niewzruszoną lojalność przyjacielom. Członkowie gangów gotowi są umrzeć za organizację. Chcąc dochować tajemnicy, znoszą tortury. Na szczęście Bóg wspaniale wzmacnia charaktery. Jak mawiali starożytni, Bóg oczyszcza swoich świętych za pomocą ucisku, cierpienia, prób i ciszy. Jestem przekonany, że Bóg o wiele bardziej interesuje się naszym charakterem niż inteligencją, gdyż charakter pochodzi z serca. Biblia mówi, że z serca *tryska źródło życia* (Prz 4:23). Podczas moich nocnych dialogów z tym małym facetem wewnątrz mnie doszedłem do wniosku, że pewne kwestie są głównymi drogowskazami w moim dążeniu do prawości.

*W Bożej ekonomii cel nigdy nie uświęca środków.
Bóg jest bardziej zainteresowany sposobem
działania niż jego wynikiem.*

Czy moje pobudki są prawe?

Prawość zaczyna się od pobudek. Nie potrafię być doskonale prawym człowiekiem, gdyż jestem grzeszny,

natomiast mogę wystrzegać się nieprawości. Nieprawość jest decyzją.

Racjonalizm bardziej niż cokolwiek innego przyczynia się do skażenia prawości naszych pobudek. Racjonalizm usiłuje usprawiedliwić nasz brak prawości. Często słyszymy: „Każdy tak robi”, „Czasy się zmieniły. To jest nowa metoda. Skoro chciałem zwyciężyć, nie miałem wyboru” lub „Chcąc zachować członkostwo, musiałem pójść za większością”. Racjonalizm usprawiedliwia się twierdzeniem, jakoby zło ostatecznie służyło dobremu celowi. W Bożej ekonomii cel nigdy nie uświęca środków. Bóg jest bardziej zainteresowany sposobem działania niż jego wynikiem.

To właśnie sposób działania wyrabia w nas dojrzałość w Chrystusie, a przecież o nią głównie zabiegamy. Gdy już usprawiedliwimy nasze zachowanie przed sobą i innymi, szybko usiłujemy je usprawiedliwić przed Bogiem. W rezultacie wyznanie grzechów zamienia się w tłumaczenie się z nich.

Co mną kieruje – własne ja czy poczucie odpowiedzialności?

Gdy zapytałem panią dyrektor szkoły dla przedsiębiorców, jakimi wspólnymi cechami odznaczają się przedsiębiorcy, odpowiedziała: „Po pierwsze, chcą mieć władzę. Po drugie, chcą osiągnąć sukces”. Po zastanowieniu się nad tym poprosiłem ją o odpowiedź na pytanie, czy to dążenie do władzy i sukcesu jest oparte na własnym ja czy powoduje nim poczucie odpowiedzialności. Znam przywódców, którymi kierują obydwie pobudki. Największą różnicę pomiędzy jednym a drugim rodzajem przywódców stanowi to, w jakim duchu działają i jaki jest ich stosunek do innych ludzi.

Ludzie kierowani własnym ja z zasady chcą zadowolić swoje ego, natomiast ludzie prowadzeni poczuciem odpowiedzialności poświęcą swoje ego. Kierowanie się własnym ja nie należy do chrześcijańskiej prawości.

Czy chcę poznać prawdę?

Trzeba mieć chłonny umysł i mocne serce, by kochać prawdę, nie bacząc na to, skąd ona pochodzi. Jeżeli przyjmujemy tylko część prawdy, nie jesteśmy rzeczywistymi miłośnikami prawdy.

Pewien mój przyjaciel spożywał posiłek w towarzystwie niepraktykującego Żyda, który podjął temat chrześcijaństwa – stwierdził, że chciałby posłać swego syna na studia z zakresu religioznawstwa, tak by kiedy osiągnie wiek męski, mógł podjąć świadomą decyzję. Mój przyjaciel zapytał go: „Gdybyś znalazł

prawdę, czy byłbyś gotów ją przyjąć?” Ten szybko odrzekł: „Nie. Prawda jest zbyt straszna”.

Pewnego razu rozmawiałem z naukowcem z Uniwersytetu Oksfordzkiego, który stał się chrześcijaninem. Pragnął, by jego kolega z pokoju przyjął Chrystusa. Chociaż ów naukowiec przez dwa lata starannie objaśniał znajomemu nauki Chrystusa, ten zawsze je odrzucał, a w końcu powiedział: „Gdybym chciał uwierzyć, uwierzyłbym. Ja nie chcę uwierzyć”.

Prawda wymaga, bym ją poznał i pokochał dla samej prawdy. Muszę zatem ciągle pogłębiać swoje zrozumienie prawdy; z otwartym umysłem i intelektualną uczciwością dostrzegać prawdę, lecz jednocześnie trzymać się słusznego założenia, że wszelka ludzka prawda jest skażona. Jedyną doskonałą prawdą jest prawda objawiona: „Ja jestem prawdą” – powiedział Jezus. Bez tego zastrzeżenia możemy łatwo zejść z właściwej drogi i popaść w błąd względnej prawdy, myląc prawdę ludzką z Bożym objawieniem.

Czy jestem pompą czy rurą?

Pewnego razu prowadziłem konferencję dla kilkuset ludzi w górzystej okolicy Fresno w Kalifornii. Spotkania rozpoczęły się w piątek wieczorem, a skończyły w niedzielę w południe. Byłem jedynym mówcą. Dowiedziałem się o tym dopiero wtedy, gdy przybyłem, aby wygłosić przemówienie. Gdy późnym popołudniem w niedzielę wracałem samolotem do Dallas, byłem zdumiony, że po tylu wyczerpujących wykładach czuję się dobrze. Na ogół jestem albo w znakomitej, albo w słabej formie. Tym razem czułem się tak, jakbym dopiero zakończył zwykły dzień pracy w biurze. Dzięki temu przeżyciu zrozumiałem, że to Boża obecność przenikała te zgromadzenia, to Bóg był źródłem, ja zaś tylko narzędnem. Innymi słowy, Bóg był pompą, a ja byłem rurą. Rura nigdy się nie męczy. Gdybym usiłował być zarówno pompą, jak i rurą, byłoby to ponad moje siły. Kiedy usiłuję Bożą moc zastąpić swoją, staję się bezsilny, niezadowolony, a nawet szalony.

Osoby, które stają się słynne wśród chrześcijan, muszą zważać, by nie przekroczyć granicy między świadomością tego, że to Bóg się nimi posługuje, a myśleniem, że Bóg ich ceni za ich wielkie zasługi. My nie jesteśmy ochotnikami, którzy obrali służbę dla Boga – jesteśmy Mu oddani, pozwalając Bogu wybrać dla nas służbę. To On posyła moc.

Kilka lat temu przysłuchiwałam się z żoną seryi kazań wygłoszonych przez słynnego młodego kaznodzieję, który potem porzucił służbę. Kiedy żona zapytała mnie, co o nim sądzę, odparłem, że bardzo podziwiam jego techniczne umiejętności, dociekliwe studium, elokwencję i wymowę, lecz nigdy nie wyczułem w jego kazaniach duchowej mocy. Uważałem, że jest bezsilny pod względem duchowym. Ciągle pragnąłem odczuć obecność Ducha, lecz tak się nie stało. Później ów kaznodzieja rozwiódł się z żoną i porzucił służbę, nie z powodu braku zdolności, którymi był obficie pobłogosławiony, lecz ze względu na brak duchowej mocy. Apostoł Paweł powiedział, że nie przyszedł z *wyniosłością mowy*, ale w jego zwiastowaniu objawiły się *Duch i moc* (1Kor 2:1.4).

Sekret ten wyraża książka Jima Maya *Living at His Place* (Na Jego miejscu), w której autor stawia pytanie: Czy ty pracujesz dla Boga czy też On działa poprzez ciebie? Zbyt rzadko w pełni uświadamiałem sobie, że to Bóg mnie używa, że to, co robię, jest Jego dziełem wykonywanym za moim pośrednictwem, a nie moją pracą dla Niego. Osoby, które stają się słynne wśród chrześcijan, muszą zważać, by nie przekroczyć granicy między świadomością tego, że to Bóg się nimi posługuje, a myśleniem, że Bóg ich ceni za ich wielkie zasługi. My nie jesteśmy ochotnikami, którzy obrali służbę dla Boga – jesteśmy Mu oddani, pozwalając Bogu wybrać dla nas służbę. To On posyła moc.

Siedemnastowieczny pisarz Michael Molinos udzielił następującej przestrogi: „Ludzie, którzy są bardzo uczeni i mają sporo wiedzy, lecz którym brakuje duchowego poznania wewnętrznych spraw Ducha, mogą układać wiele opowieści, podawać piękne opisy, przedstawiać wnikliwe rozważania, wypracowywać twierdzenia. Jednak bez względu na to, jak bardzo to, co nam przekazują, wydaje się oparte na Piśmie Świętym, nauki te nie zawierają Słowa Bożego. Są to tylko słowa ludzkie zafałszowane podrabianym złotem. Tacy ludzie w rzeczywistości psują chrześcijan, karmiąc ich wiatrem i marnościami. W rezultacie zarówno nauczyciel, jak i nauczany zostają pozbawieni swego Boga”.

Czy moja wola panuje nad moimi uczuciami?

Prawość jest bardziej kwestią woli niż uczuć. Z pewnością uczucia są ważne, gdyż bez uczuć stajemy się mechaniczni. Nie jesteśmy wówczas zdolni do nawiązywania więzi z innymi, do wczuwania się w położenie innych, do okazywania współczucia. Uczucia nas ożywiają. Są wspianymi narzędziami, lecz kiepskimi przywódcami. Nasza wola musi

panować nad uczuciami. Cechą, która najbardziej wyróżnia nasz charakter, jest nasza wola. Miałem to szczęście, że moja matka była osobą o nieugiętej woli. Pomimo wielu ułomności fizycznych była wytrwała, często cytując List do Galicjan 6:9: *A czynić dobrze nie ustawajmy, albowiem we właściwym czasie żąć będziemy bez znużenia*.

Przypominam sobie, że kiedy moja matka była bardzo chora, poustawiała krzesła wokół kuchni tak, by w razie upadku w trakcie przygotowywania posiłku dla rodziny osunąć się z jednego krzesła na drugie. Wiele wyniosłem z jej przykładu; przez dwanaście lat nauki w szkole publicznej nie opuściłem ani jednego dnia.

Przywództwo wymaga silnej woli – nie samolubnej, upartej woli, lecz woli zdecydowanej wykonać to, co trzeba. Ostateczną odpowiedzialnością za nasze czyny należy obarzyć naszą wolę, nie zaś uczucia.

Co jest źródłem mojej radości?

Chcąc żyć pełnią życia, trzeba mieć nadzieję i odczuwać radość. Przewodniczący organizacji charytatywnej World Vision oświadczył: „Dajemy światu nadzieję. Nasza pomoc to coś więcej niż pomoc, to nadzieja”.

Jeśli mamy nadzieję, możemy znieść prawie wszystko. Kiedy tracimy nadzieję, uchodzi z nas życie. Nadzieja wyraża się w radości. Osobiście definiuję radość jako *zadowolenie*. Uczucie to odzwierciedla stare porzekadło: „Na mojej drodze nie spotka mnie nic takiego, z czym Ty i ja nie moglibyśmy sobie poradzić, prawda, Panie?” Oto radość płynąca z prawdziwego bezpieczeństwa. Z niektórych radość wręcz tryska, u innych zaś przejawia się w cichości. W każdym wypadku jest dowodem zadowolenia. Życie pozbawione radości staje się trudne. Czasami usiłujemy uleczyć boleść naszego serca, tworząc sztuczną radość, która nigdy nie zadowala. Nie mając prawdziwej radości, łatwo możemy popaść w zniechęcenie, bowiem mówiąc ludziom, jak skuteczna może być wiara w ich życiu, sami nie doświadczamy jej działania. Taki stan może zrujnować nam życie. Mam wiele współczucia dla pastorów, którzy popadli w niemoralność. Nie są oni obłudnikami, lecz przywódcami pozbawionymi nadziei, którzy stracili radość ze swej duchowej służby i zastąpili ją radością sztuczną.

Sztuczna radość może się wyrażać w pogoni za sukcesem. Wzrost kościoła oparty na własnym ja i ambicji może być ekscytujący, lecz nie może się stać źródłem radości w sensie biblijnym. Najgłębsza radość przychodzi nieraz w okresie silnego pokuszenia lub smutku.

Często zadaję sobie pytania: Czy jestem wdzięczny za Golgotę tak, jak powinienem? Czy jestem wdzięczny za moje dary? Czy wyrażam moją wdzięczność i czy przyczynia się ona do pogłębienia mojej łości?



fot. Billionphotos

Malcolm Muggeridge, brytyjski intelektualista, który dość późno został chrześcijaninem, powiedział pod koniec swego życia, że spoglądając w przeszłość, spostrzegł, iż jeśli w pewnych dziedzinach dokonały się u niego jakieś postępy, miało to miejsce wyłącznie w trudnych chwilach. Radość to coś więcej niż przyjemność – to zupełne zadowolenie.

Czy pogłębia się moja miłość do Boga?

Już od dzieciństwa żywiłem wielką bojaźń Bożą, ale nigdy nie byłem zadowolony ze swej miłości do Boga.

Pewnego razu w górzystej okolicy Teksasu w gronie trzech przyjaciół rozprawialiśmy o czymś w oparciu o naszą wiedzę z dziedziny chrześcijaństwa. Żona jednego z nich, która nie była osobą uczoną, przysłuchiwała się temu bez entuzjazmu, aż w końcu przerwała nam, mówiąc: „W ogóle nie rozumiem, o czym wy mówicie. Wiem jedno – kocham Jezusa”. W tym momencie gotów byłem zamienić całą moją wiedzę na jej głęboką miłość do Pana. Wraz z przyjaciółmi rozważamy obecnie, jak możemy pogłębić naszą miłość do Boga. Wiemy, że jej oznaką jest posłuszeństwo, ale co sprawia taki postęp? Wierzę, że jeśli naprawdę jestem wdzięczny za to, co zrobił dla mnie Chrystus, moja miłość do Niego będzie stale się pogłębiać.

Ktoś stwierdził, że wdzięczność jest najbardziej ulotnym uczuciem. Nie trwamy we wdzięczności, gdyż sprawia ona, że czujemy się zobowiązani, a my nie chcemy być wobec nikogo zobowiązani. Biblijne wyrażenie „ofiara dziękczynna” było dla mnie za-

gadką, dopóki nie zrozumiałem, że wdzięczność polega na uznaniu faktu, iż ktoś zrobił dla mnie coś, w czym sam nie mogłem sobie pomóc. Wdzięczność podkreśla naszą słabość, naszą zależność od innych. Czasami osoba, której pomogłeś pokonać poważny problem, po osiągnięciu celu odsuwa się od ciebie. Tak się niedobrze składa, że spotkanie się z ludźmi, którzy nam pomogli, może nam przypomnieć o naszym problemie. Z drugiej strony przekonałem się, że ludzie odczuwający szczerą wdzięczność często rozwijają w sobie głęboką miłość.

Lubię wspominać pewnego młodego człowieka, który pomimo swoich wielkich talentów zarabiał najwyżej 15 tys. dolarów rocznie (w USA to bardzo mało). Wraz z trzema innymi osobami udzielałem mu finansowego wsparcia. Po upływie roku jego dochody sięgnęły 100 tys. dolarów rocznie, a później zarobił miliony dolarów. Jego wdzięczność przeobraziła się w niekłamaną miłość. We wczesnej młodości opuścił go ojciec, co sprawiło, że cierpiał z powodu dotkliwego ubóstwa. Dzisiaj traktuje mnie jako swego ojca. Jestem dumny, że jest moim przybranym synem i wielkim przyjacielem. Kiedy mojej żonie, Mary Alice, usuwano raka mózgu w klinice Mao, zadzwonił do mnie wieczorem przed operacją. Gdy zapytałem go, gdzie teraz jest, odrzekł, że jest na dole w poczekalni. „Co ty tam robisz?” – zapytałem. Odrzekł: „Chciałem posiedzieć z tobą i z rodziną podczas operacji”. Przyleciał tam po to, by spędzić z nami cztery i pół godziny.

Często zadaję sobie pytania: Czy jestem wdzięczny za Golgotę tak, jak powinienem? Czy jestem wdzięczny za moje dary? Czy wyrażam moją wdzięczność i czy przyczynia się ona do pogłębienia mojej miłości?

Pewnego razu leciałem samolotem z Phoenix do Dallas razem z Billym Grahamem, którego znałem, odkąd rozpoczął pracę w organizacji Youth for Christ (Młodzież dla Chrystusa). W trakcie rozmowy zapytałem go: „Billy, czy zdumiewałeś się kiedyś nad tą niespodzianką, że Bóg cię wybrał?” Odparkł: „Nie tylko nad tym, Fred, ale również nad tym, że Bóg mnie ochronił”. Billy jest wdzięczny nie tylko za ten dar, ale także za ochronę umożliwiającą mu korzystanie z niego. Jestem pewien, że jego miłość do Pana pogłębiała się wraz z rosnącą liczbą Bożych błogosławieństw.

Czy moja pasja ma swój obiekt?

Każdy skutecznie działający przywódca odznacza się pasją. Osiągnięcia są wprost proporcjonalne do stopnia i intensywności pasji, która udziela się innym. W trudnych czasach pasja podtrzymuje przywódcę. Pasja daje nadzieję.

Podoba mi się definiowanie pasji jako skondensowanej mądrości, która z wielką siłą dąży do celu.

Mój przyjaciel, teolog, dr Ramesh Richard oświadczył: „W swym życiu najpierw zdecyduj, co jest twoją pasją. Co stanowi twą pierwszą miłość? Je-

Pasja to skondensowana mądrość, która z wielką siłą dąży do celu. (...) Zapewnia cel, jedność, intensywność, koncentrację i osiągnięcia.

żeli masz wiele różnych pasji, będziesz wewnętrznie rozdarty na wiele kawałków, żyjąc rozdrobnionym, nieprzemyślanym życiem”. Jeśli twoją pierwszą miłością nie jest Pan Jezus Chrystus, lecz coś innego, popadniesz w bałwochwalstwo. Chrystus jest właściwym obiektem pasji, nadając przywództwu prawy charakter.

Pasja przynosi rozliczne korzyści. Zapewnia cel, jedność, intensywność, koncentrację i osiągnięcia. Nadaje życiu cel. Pasja oferuje głębię, strzegąc nas przed powierzchownością. Nasze życie przypomina wówczas pochodnię ognia ze spawarki, a nie ogień w trawie.

Niektórzy pisarze wskazywali na fakt, że ludzie pokroju Aleksandra Sołżenicyna żywili niezmordowaną pasję do prawdy i zasad. Matka Teresa miała pasję skupioną na umierających, Spurgeon i Graham mieli pasję ratowania dusz.

To właśnie pasja utrzymywała Edisona przy życiu. Nieugięta pasja Churchilla pomogła Brytyjczy-

kom przetrwać wojnę. W dziedzinie przywództwa ukierunkowana pasja zapewnia znacznie większe osiągnięcia niż zdolności intelektualne.

Pasja pochodzi z dwóch źródeł. Po pierwsze, osoby przejawiające nadzwyczajną pasję otrzymały ją w darze, gdyż zostały stworzone ze zdolnością do przejawiania pasji. Potrafią one zespolić swój umysł, serce i ducha. Umieją bez reszty oddać się jakiejś sprawie, poświęcić swe życie jednemu celowi, mówią jak Paweł: *Jedno czynię* (Flp 3:13) i znowu: *Uznałem za właściwe nic innego nie umieć między wami, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego* (1Kor 2:2).

Drugim źródłem pasji jest wizja. Im jaśniejsza wizja, tym bardziej ukierunkowana pasja. Jeżeli wizja się zamazuje, pasja rozprasza się i słabnie. W organizacji, w której każdy przyjmuje i w pełni rozumie pasję i cele, wszystkie wysiłki są podejmowane ze zdwojoną energią. Organizacja pozbawiona pasji przypomina samochód bez benzyny lub rakiety bez paliwa. Dwie organizacje mogą mieć podobną wizję, ale ta z nich, która odznacza się większą pasją, będzie miała większe osiągnięcia.

Pasja nie przejawia się tak samo u każdego przywódcy. Jeden może być spokojny, a inny tryskać życiem. Od zewnętrznych przejawów pasji ważniejsze jest to, czy ona w ogóle występuje. Jednakże cel pasji musi być prawy.

Przysłuchiwałem się przywódcom korporacji, którzy skarżyli się na swoich pracowników, że nie dążą oni do sukcesu z takim poświęceniem jak ich przełożeni. Jeśli przyjrzeć się temu bliżej, można zauważyć, że kierownik poświęca się dla swych własnych korzyści, a nie dla korzyści organizacji. Jeżeli jest uczciwy wobec siebie, stwierdzi, że kieruje się osobistą ambicją, pragnie zadowolić samego siebie. W pewnym sensie pracownicy, którzy się nie wysilają, czynią dla siebie to samo, co kierownik dla siebie – dbają o swe własne interesy, a nie o jego sprawy.

Apostoł Paweł, człowiek odznaczający się wyjątkową pasją, wolał zostać przeklęty niż nie osiągnąć celu swego powołania. Gotowość do osobistego poświęcenia jest probierzem naszej pasji. Chociaż pasja wytwarza nadzieję, wytrwałość, energię i tym podobne cechy, jednocześnie wyostrza wizję, tworząc swą własną rzeczywistość. To właśnie pasja pobudza wyobraźnię, byśmy wierzyli, że *czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują* (1Kor 2:9).

Podoba mi się modlitwa pewnego chrześcijanina: „O, Panie, napełnij mą wolę ogniem”. Prosił o pasję z nastawieniem pełnym nadziei i wrażliwości na działanie Boga. Prawdziwa pasja zamienia zwyczajność w nadzwyczajność.

Przedruk z czasopisma *Głos Ewangeliczny*, jesień 2000 r.



KONFERENCJE RDE

Dwa wspomnienia z Bielic

Ostatnie dni września 2017 r. spędziłem w malowniczych Bielicach, niewielkiej wsi położonej w Kotlinie Kłodzkiej. Słońce, górskie krajobrazy, pyszne jedzenie... ale to nie dla nich tam pojechałem. Wraz z kilkudziesięcioma braćmi zaangażowanymi w służbę Słowa wziąłem udział w konferencji o głoszeniu kazań ekspozycyjnych. Kiedy dotarliśmy na miejsce w piątek rano, korzystając z chwili czasu, udaliśmy się na spacer. W drodze powrotnej tuż przed ośrodkiem dwie turystki zapytały mnie, jakiego rodzaju szkolenie się tu odbywa. „To szkolenie dla mężczyzn, którzy głoszą innym kazania z Pisma Świętego – odparłem – a chodzi o to, żeby przekazywali oni innym fak-

tycznie to, co Bóg powiedział, a nie to, co sami chcą powiedzieć”. Biorąc pod uwagę przebieg naszej konferencji, faktycznie taka była jej istota. Podczas wykładów i warsztatów bracia David i John, łącząc swoje bogate doświadczenie, wiedzę i poczucie humoru, zachęcali nas do wyczerpanej pracy nad fragmentem, brania pod uwagę wszystkich jego istotnych cech (a więc szeroko pojętego kontekstu, gatunku literackiego, struktury i związków logicznych), a także zdania się na prowadzenie natchnionego przez Boga tekstu. Jak mówili, „Duch Boży posługuje się Bożym Słowem i dokonuje Bożego dzieła”. Najcenniejsze okazały się dla mnie praktyczne wskazówki dotyczące życia kaznodziei i przy-

gotowania kazania ekspozycyjnego, ze wszystkimi jego wyzwaniami. Za równie wartościowe uważam nawiązanie kontaktu i braterskiej więzi z braćmi reprezentującymi różne kościoły i wspólnoty, którzy pragną głosić Słowo Boże i żyć nim. Myślę, że dzięki temu wyjazdowi wielu z nas potrafi w bogatszy, pełniejszy sposób dostrzegać i pokazywać innym zapierającą dech w piersiach panoramę Pisma Świętego. Korzystamy zatem sami ze zróżnicowanej diety Słowa Bożego i służymy nią innym dla zdrowia Kościoła Jezusa Chrystusa. Dziękuję Bogu wszelkiej łaski za błogosławiony czas, który nam darował i który został dobrze wykorzystany!

RAFAŁ ORLEAŃSKI

Czas mija szybko i modyfikuje nasz stosunek do rzeczywistości z dwóch powodów. Pierwszy to zmieniająca się rzeczywistość, drugi – fakt, że zmieniamy się my sami. Pamiętam czasy, w których każdy, kto przyjeżdżał zza tzw. żelaznej kurtyny, był słuchany z nabożeństwem ograniczającym (nierazko znacznie) zdolność krytycznego myślenia. Było to dość powszechne i dotyczyło także kościoła słuchającego misjonarzy przybywających do wygłodniałej „zachodu” publiczności. Dziś już tak nie jest, a w każdym razie nie było tak w Bielicach podczas usługi braci Davida Jackmana i Johna Samuela. Zdarzały się pytania trudne dla nauczających i odpowiedzi niewystarczające dla pytających. Jednak to właśnie takie sytuacje dają okazję do samodzielnego kształtowania osobistego stosunku do poruszanych na bieżąco kwestii.

A przecież o ten właśnie osobisty stosunek chodzi. Bez osobistego stosunku do każdej biblijnej nauki trudno spodziewać się przekonującego zaangażowania w praktycznym wymiarze życia wierzącego. To ten osobisty stosunek w istocie stanowi przedmiot oceny, jakiej będziemy poddani przez Jedyne,

Sprawiedliwego Sędziego w czasie, który (nie wchodząc w zawiłe po ludzku eschatologiczne detale) ma nastąpić. Konsekwencją tych oczywistych stwierdzeń musi być poczucie odpowiedzialności, a ponieważ jest to również osobista odpowiedzialność, dotyczy każdego aspektu mojego życia. Tego właśnie rodzaju mobilizacją skutkuje konferencja w Bielicach w moim przypadku. To nie przechwałka, to raczej pochwała dla uczestników konferencji. Wspominam o wszystkich, ponieważ nie tylko nauczanie (choćby zasadniczo i wiodąco), ale także udział i aktywność słuchaczy sprawiły, że wydarzenie było inspirujące.

Odnośnie do głównego tematu trudno uniknąć wniosku, że jego rozważanie jest zawsze potrzebne, ponieważ stosunek liczby kaznodziejów deklarujących zrozumienie znaczenia ekspozycyjnego wykładu Biblii do liczby tych, którzy praktycznie potrafią tak wykładać – pozostawia wiele do życzenia. Słowo prowadzi wykładowcę, a nie na odwrót. Niby proste do przyjęcia teoretycznie,

praktycznie wymaga bezwarunkowo pracy i pokory. Z tym jest zawsze gorzej. Jeszcze jedna, ogólna myśl przywieziona z Bielic. Taka, że nie powinienem zadowalać się czymś niedoskonałym. Z perspektywy niedoskonałego człowieka utopia bez cienia nadziei. Ograbiająca z jakże potrzebnych do życia drobnych radości z małych zwycięstw, którym wszakże zawsze daleko lub jeszcze dalej do doskonałości. A jednak, co do zasady, jakże mogłoby być inaczej?

To na wskroś uczciwe założenie i wyraża wiarę w doskonałość, która jest realna. To podstawa obietnicy, która mówi, że z prochu naszych codziennych ograniczeń będziemy podniesieni do doskonałej społeczności z Tym, którego nie ogranicza absolutnie nic. Na koniec chcę wyrazić szacunek dla trudu gospodarzy, organizatorów, tłumaczy (haniebnie zazdroścę) i sióstr pracujących nad strawą. Warto kontynuować.

BARTEK LOTZ



O konferencjach RDE powiedzieli:

Konferencje organizowane przez „Razem dla Ewangelii” służą jednemu celowi – ukazaniu wierzącym ludziom piękna Chrystusa, tak aby w naturalny sposób spowodować ich duchowy wzrost. Pozwalają dojrzewać i w inny sposób, głębszy, pełniejszy spojrzeć na chrześcijaństwo, które jest życiem. Poruszają różną tematykę i dotyczą sfer często pomijanych, takich jak nauczanie egzegetyczne, małżeństwo, funkcjonowanie kościoła. Bardzo je sobie cenię i zachęcam do udziału wszystkich, którzy pragną rozwijać się i dojrzewać duchowo! Jeżeli warto w coś zainwestować swój czas, to na pewno są to konferencje organizowane przez RDE.

ANGELIKA ADAMCZYK

Dla mnie w konferencjach (spotkaniach) najważniejsze są odpowiedzi na trzy podstawowe pytania:

1) Co jest głoszone?

Konferencje RDE:

- opierają się na „starej dobrej ewangelii”, dla której wykładnią jest całe Pismo Święte, a nie kilka ulubionych tematów;
- nastawione są na solidne studium Bożego Słowa;
- poruszają życiowe tematy, które mogą pomóc w codziennym życiu, jak i rozwinąć zdrowe życie i służbę w kościele XXI w., stojącym wobec wielkich wyzwań – jakimi są laicyzacja codziennego życia kościoła czy porzucanie Biblii jako jedynego źródła i nieomylnego fundamentu naszej wiary!

2) Kto naucza?

Wykładowcy w RDE:

- to „sprawdzeni wykładowcy”, których życie jest najlepszym komentarzem do ich posługi i nauczania;
- nie muszą nosić „wielkich” nazwisk – chodzi mi o „zwykłych” braci, którzy żyją w bliskiej relacji z Bogiem.

3) Kogo można spotkać?

Słuchacze na konferencjach RDE:

- to bracia i siostry z różnych denominacji, dla których Boże Słowo jest podstawą życia oraz więzi z Bogiem i ludźmi; konferencje dają możliwość spotkania takich osób i nawiązania z nimi relacji;
- kochają Boga i Jego Słowo;
- są ludźmi, którzy wszystkiego nie wiedzą, ale chcą się uczyć i nawzajem zachęcać, aby ten czas, który Bóg im dał, jak najlepiej wykorzystać dla Bożej chwały.

WOJTEK LEMKE

Konferencje RDE w 2018 roku

1. **Kościół: nowy lud Boga**, konferencja ogólna, Toruń, 3-4 marca
2. **Kaznodziejstwo ekspozycyjne**, Bielsk Podlaski, 17-18 marca
3. **Boży przywódcy i Boże Słowo**, konferencja dla mężczyzn, Toruń, 13-14 kwietnia
4. **Dostrzec łaskę, gdy trudno o nadzieję** (na podstawie 2 Listu do Tymoteusza), Gdynia, 15 sierpnia
5. **Gdy Go ujrzałem – cztery objawienia Pana**, Ostróda, 18 sierpnia
6. **Gdy Go ujrzałem – cztery objawienia Pana**, Toruń, 19 sierpnia
7. **Kaznodziejstwo ekspozycyjne**, Bielice, 28-29 września
8. **Cechy zdrowego kościoła**, Toruń, 9-10 października

XI Konferencja RDE w roku 2019:

Suwerenność Boga i odpowiedzialność człowieka.

Wykładowca: Dr Don Carson, Toruń, 7-9 czerwca 2019

Wszyscy chyba się zgodzimy, że jeśli Kościół jest ważny dla Boga, to powinien być ważny i dla nas. I nie mam wcale na myśli Kościoła powszechnego – tego niewidzialnego, nieokreślonego czasem i przestrzenią – ale Kościół lokalny, czyli widzialne zgromadzenie ludzi Chrystusa, ukształtowane według zamysłu Chrystusa, pod autorytetem Chrystusa, dla celów Chrystusa, w konkretnym czasie i miejscu na świecie.

Koncepcja kościoła pojawia się w Piśmie Świętym po raz pierwszy w Ewangelii Mateusza 16:18. Oto

Jezus, w reakcji na złożone przez Piotra wyznanie o Nim, zadeklarował: *na tej skale zbuduję mój Kościół i potęga śmierci nie zdoła go pokonać*. Jezus mógł obiecać, że zbuduje cokolwiek – instytucje charytatywne, organizacje misyjne, szkoły i seminaria – ale obiecał zbudować swój Kościół. Tak, zdają sobie sprawę, że Jezus mówi tutaj o Kościele powszechnym, jednak Kościół powszechny zawsze jest wyrażony w lokalnych wspólnotach. Wystarczy czytać dalej, aż dojdziemy do fragmentu 18:15–20, gdzie nie ma już żadnych wątpliwości, że Pan Jezus ma na myśli coś więcej niż abstrakcyjne pojęcie Kościoła niewidzialnego.

Kościół a Boży plan dla świata



• TOMASZ KRAŻEK

Na fotografii: Capitol Hill Baptist Church w Waszyngtonie – spotkanie starszych zboru



Co więcej, w Dziejach Apostolskich 20:28 trafiamy na niezwykle słowa o tym, jaki koszt Bóg jest gotów ponieść, aby Kościół zbudować. Apostoł Paweł skierował do starszych w lokalnym kościele w Efezie następujące słowa: *Dbajcie o to, aby paść kościół Boga, który sobie nabył własną krwią*. Także w Liście do Efezjan 5:25 czytamy, że Chrystus tak umiłował Kościół, że wydał za niego samego siebie. Znowu idea Kościoła powszechnego ma bezpośrednie odniesienie do kościoła lokalnego, w tym przypadku w Efezie.

Natomiast w Dziejach Apostolskich sprawa staje się jeszcze bardziej wyraźna. Widzimy, że apostołowie, zostawieni z nakazem czynienia uczniami wszystkich narodów (Mt 28:18–20), realizację tego nakazu rozumieli w kategoriach tworzenia lokalnych wspólnot. Już przy pierwszej okazji zwiastowania ewangelii przez Piotra, kiedy nawróciły się trzy tysiące dusz, Łukasz decyduje się wtrącić ten, mogłoby się wydawać, mało znaczący szczegół: *i tego dnia dołączyło do nich około trzech tysięcy osób* (Dz 2:41). Łukasz wyraźnie próbuje zaznaczyć, że na owych nawróceniach się nie skończyło. Ci, którzy zostali zbawieni tamtego dnia, nie rozeszli się po domach, twierdząc, że chodzi im o Chrystusa, a nie o kościół, że nie mają potrzeby być częścią żadnej oficjalnej grupy, że kościół nie jest im potrzebny, aby wielbić Pana – a, i jeszcze że kościół i tak jest pełen hipokrytów. Zamiast tego czytamy:

Trwali oni w nauce apostołów, we wspólnocie, razem łamali chleb i nie ustawali w modlitwie [...]. Codziennie też jednomyślnie gromadzili się w świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm z wielką radością i w prostocie serca. Wielbili przy tym Boga i cieszyli się łaskawym przyjęciem u całego ludu. Pan natomiast codziennie dodawał do ich grona tych, którzy dostępowali zbawienia (Dz 2:42.46–47).

Nie ma wątpliwości, że chodziło tutaj o lokalny kościół (Dz 11:22). Przecież cała misja zwiastowania ewangelii, opisana w Dziejach Apostolskich, oscylowała wokół zakładania lokalnych zborów (Dz 9:31, 13:1, 14:23, 15:3–4, 15:41, 16:5, 18:22, 20:17).

Jeśli chcemy chrześcijaństwa, które wygląda jak to w Dziejach Apostolskich, nie możemy lekceważyć istoty lokalnego kościoła.

To przez kościół *zwierzchności i władze na wysokościach nieba* mają poznać *wszechstronną mądrość Boga* (Ef 3:10). To kościół jest *filarem i podporą prawdy* (1Tm 3:15). To kościół jest ciałem, którego Chrystus jest głową (Rz 12:5; 1Kor 12:27; Ef 4:12; Kol 1:18). To kościół jest domem Bożym – żywą budowlą, której kamieniem węgielnym jest Chrystus (Ef 2:20–22). Każda z tych prawd, choć wydaje się odnosić do Kościoła powszechnego, bez wątpienia została przedstawiona w zastosowaniu do konkretnej lokalnej wspólnoty.

Nie wyobrażamy sobie stropu bez filarów i podpory. Nie wyobrażamy sobie funkcjonowania głowy bez ciała. Nie wyobrażamy sobie zamieszkania fundamentu bez postawionego domu. A jednak w naszych indywidualistycznych, narcystycznych i konsumpcyjnych czasach coraz łatwiej i częściej wyobrażamy sobie życie z Chrystusem bez przykładania wagi do lokalnego kościoła.

Nadrzędną potrzebą naszych miast i wsi jest ewangelia Jezusa Chrystusa rozbrzmiewająca ze świadectwa zdrowych, biblijnych lokalnych kościołów. Nasze miasta i wsie nie potrzebują więcej rozrywki, lepszych show, nowocześniejszych kin, pokazniejszych stadionów. Potrzebują wiernych, biblijnie zdrowych kościołów, które są zgromadzeniami ludzi Chrystusa, ukształtowanymi według zamysłu Chrystusa, pod autorytetem Chrystusa, dla celów Chrystusa.

Nawiązując do istoty lokalnego kościoła w planie Bożym, chciałbym Cię zaprosić na konferencję, która odbędzie się w dniach 9–10.10.2018 r. w Toruniu. Głównym mówcą będzie dr Mark Dever, autor wielu książek (np. *Dziewięć cech zdrowego kościoła*), wieloletni pastor kościoła Capitol Hill Baptist Church w Waszyngtonie, a także dyrektor służby 9Marks (www.9marks.org). Tematy konferencji będą oscylowały wokół teologii i życia lokalnego kościoła. I chociaż odbędzie się ona w środku tygodnia, szczerze Cię zachęcam do udziału w niej.

Tomasz Krążek ukończył studia magisterskie na kierunku teologia w The Master's Seminary w Kalifornii. Jest też założycielem i pastorem kościoła baptystów w Bornem Sulinowie.

Miejsce konferencji:

Hotel Filmar w Toruniu

www.hotelfilmar.pl

Tematy wykładów:

1. Kościół w planie Chrystusa

Wykład o centralności kościoła w planie Bożym dla świata. Jaką rolę kościół odgrywa w realizacji wielkiego nakazu misyjnego?

2. Kościół, który słucha Chrystusa

Wykład o autorytecie i wystarczalności Słowa Bożego w kształtowaniu życia kościoła. Głoszenie ekspozycyjne i teologia biblijna.

3. Kościół, który ukazuje piękno Chrystusa

Wykład o centralności ewangelii w życiu i misji kościoła. Istota ewangelii, autentyczność nawrócenia i biblijna ewangelizacja.

4. Kościół, który chroni dobre imię Chrystusa

Wykład o istocie kościoła. Członkostwo w kościele. Uczniostwo. Dyscyplina.

Cechy zdrowego kościoła

9–10 października 2018 r.

MARK DEVER – pastor kościoła Capitol Hill Baptist Church w Waszyngtonie i dyrektor wydawnictwa 9Marks. Dr Dever jest autorem lub współautorem kilku książek dotyczących zdrowia kościoła i przywództwa chrześcijańskiego, np. *Dziewięć cech zdrowego kościoła* oraz *The Message of the Old Testament* i *The Message of the New Testament*.



Informacje:

Więcej informacji będzie można uzyskać na stronie www.razemdlaewangelii.pl lub pisząc na adres: info@razemdlaewangelii.pl

CO SPRAWIA, ŻE KOŚCIÓŁ JEST ZDROWY? DUŻA LICZBA CZŁONKÓW? DUŻY PARKING? EKSCYTUJĄCA MUZYKA? ATRAKCYJNY PROGRAM?

Polecamy książkę Marka Devera pt. „Dziewięć cech zdrowego kościoła”

Pytanie o ZDROWY zbor jest fundamentalne! Książka Marka Devera zajmuje się nim dogłębnie i poważnie. Niezależnie od naszych własnych wniosków, każdy skorzysta na jej lekturze. – **MATEUSZ WICHARY** (prezbiter, przewodniczący Rady Kościoła Chrześcijańskich w Polsce)

Pragnę Bożej prawdy o kościele. Z ogromną nadzieją i zaufaniem patrzę na radykalne biblijne nauczanie Marka Devera. Niewielu ludzi umie dziś tak celnie przedstawić zagadnienie wierności i zdrowia kościoła. – **JOHN PIPER** (pastor, Bethlehem Baptist Church, Minneapolis, USA)

Jeśli jesteś chrześcijańskim liderem, z ostrożnością odnoś się do zadań, których się podjąłeś – taka postawa może odmienić twoje życie i twoją służbę. – **D.A. CARSON** (profesor Nowego Testamentu, Trinity Evangelical Divinity School)

To podręcznik ukazujący prawdy fundamentalne. Gorąco go polecam. – **JOHN MACARTHUR** (pastor, nauczyciel)



Książki można zamówić poprzez strony: www.fewa.pl oraz: www.fundacjaewangeliczna.pl lub pisząc na adres: Fundacja Ewangeliczna ul. Myśliwska 2, 87-100 Toruń, Poland